DROGI

PISMO DRUŻYNOWYCH

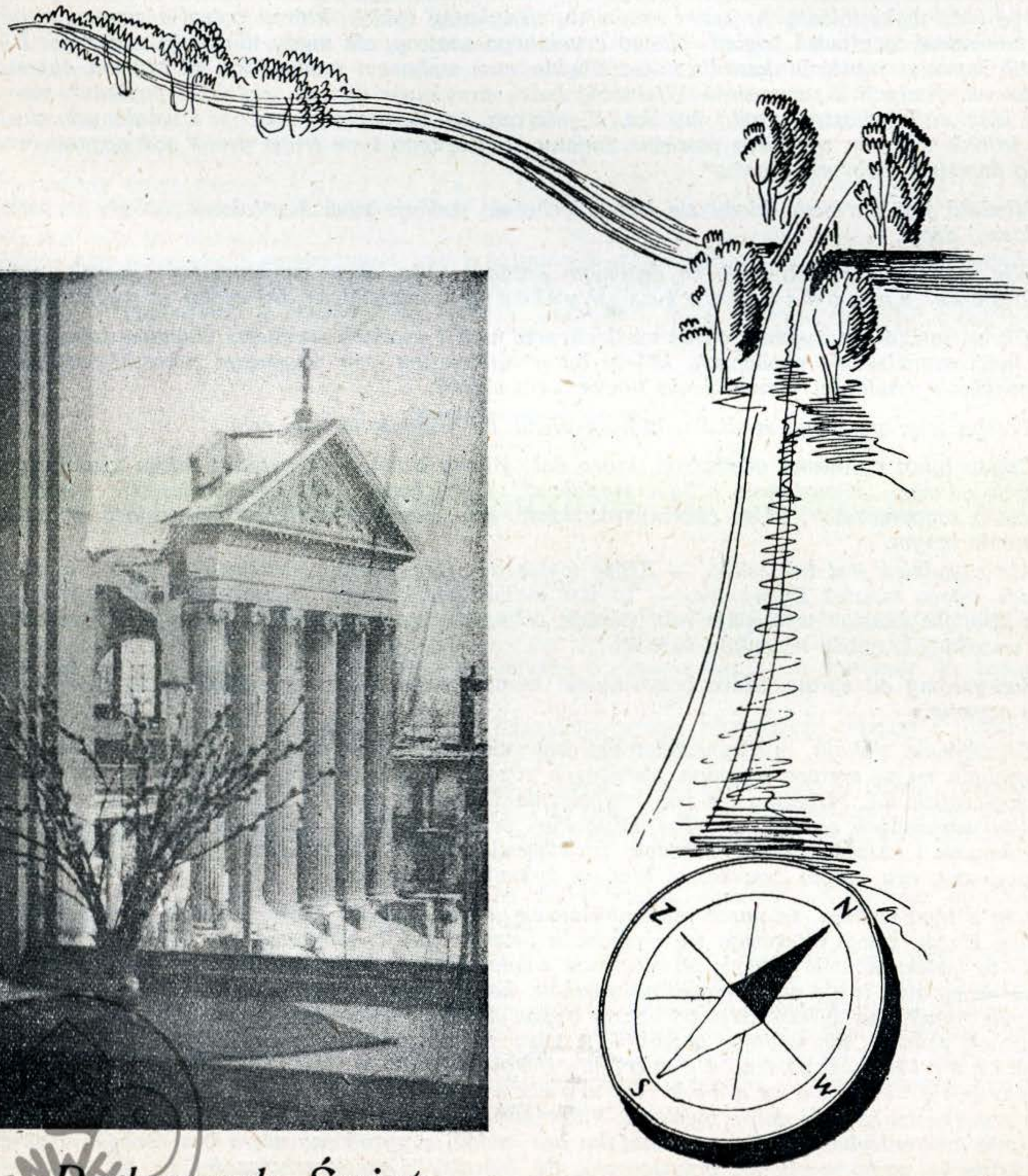

Radosnych Świąt

archiwum

Nr 3 MARZEC 1947 ROK II

PRZY OGNISKU

Są ludzie, którzy słuchają pilnie co mówią inni i potakują lub powtarzają zasłyszane opinie. Wobec tego poglądy ich zmieniają się często — są przecież poglądami rozmówcy, a rozmówców bywa wielu i mają różne zapatrywania. Ci ludzie są zwykle mili i wygodni we współżyciu, szczególnie jako podwładni i w tych okresach, gdy życie biegnie utartą ścieżką.

Są ludzie, którzy wypowiadają się raczej rzadko i nie na wszystkie tematy, zato nie łatwo zmieniają zdanie. Do takich ludzi dążymy w chwilach rozterek, okresach przemian i ważnych wydarzeń. Tacy ludzie są specjalnie cenni jako kierownicy. Jako podwładni bywają cenieni przez inteligentnych i uczciwych zwierzchników, jeśli tylko nie są zbyt uparci i ambitni.

O tych ludziach mówimy, że myślą samodzielnie.

Samodzielne myślenie wcale nie zawsze związane jest z wykształceniem. Ludzi samodzielnie myślących spotykamy zarówno wśród uczonych jak analfabetów. Szczególnie uderzające są wspaniałe postacie takich ludzi wśród starych chłopów — taki musiał być Sabała, Marcin Borowy. I odwrotnie — wśród ludzi wykształconych, nawet uczonych, spotykamy takich, którzy potrafią zawsze w odpowiednim momencie zacytować pogląd takiego czy innego znawcy, ale nigdy nie mają własnego. Kierunek i sposób naszego myślenia kształtuje się zwykle pod wpływem środowiska, w którym żyjemy, jego utrwalonych tradycji i zwyczajów. Większość ludzi przyjmuje biernie „ustalone poglądy" swego otoczenia idąc najłatwiejszą, utartą ścieżką. Wystarcza to w okresie spokoju i ustalonych stosunków. Jeżeli jednak w życiu zachodzą poważne zmiany, ludzie tego typu tracą grunt pod nogami, wzdychając „do dawnych, dobrych czasów".

Młodość jest okresem, kiedy się łatwo i chętnie poddaje rewizji ustalone poglądy w poszukiwaniu własnej drogi.

Nie ma chyba wątpliwości, że dążeniem każdego, kto chce wychowywać innych, musi być z d o b y c i e s a m o d z i e l n o ś c i m y ś l e n i a i rozwinięcie tej cechy w wychowankach.

Okres, w którym żyjemy, okres wielkich przemian i wielkich trudności wymaga zwiększenia procentu ludzi samodzielnie myślących, którzy by w mniejszym czy większym zakresie przyczyniali się do rozwikłania trudności i znalezienia nowych rozwiązań.

Trzeba więc poszukać środków, które posłużą do osiągnięcia tego celu.

Często bywa cytowana odpowiedź, którą dał jakoby Newton na pytanie, jakim sposobem doszedł do swych odkryć: „Nieustannie o tym myślałem". I to bodaj jest najistotniejsze: myśleć ciągle i uparcie o zagadnieniach, które chcemy rozwiązać a nie zasypiać słodko w marzeniach, pozostawiając rozwiązanie innym.

Ale zagadnień jest tak wiele. — Które wybierać? Czy mamy obowiązek myśleć o wszystkich sprawach całego świata? Bynajmniej — to jest niemożliwe i wręcz niewskazane. W pięknej książce Bojera „Oblicze świata" występuje taki właśnie człowiek, który ugina się i łamie pod ciężarem zagadnienia wszelkiej krzywdy na całym świecie.

Zaczynajmy od spraw, które bezpośrednio nasuwa nam życie, szczególnie tych, które wymagają od nas czynów.

Zagadnienie pokoju międzynarodowego jest niewątpliwie bardzo ważne, ale zdobycie samodzielnego poglądu na tę sprawę wymaga poważnych studiów historycznych, politycznych, socjologicznych, psychologicznych itd. Strzeżmy się więc wypowiadania kategorycznych sądów na ten temat na podstawie kilku usłyszanych opinii, czy kilku artykułów przeczytanych z gazet. Mamy natomiast znacznie więcej danych i bezpośrednią konieczność rozwiązania zgody i współdziałania w środowisku naszej pracy zawodowej, czy innym zespole, w którym żyjemy i pracujemy.

Czy z tego wynika, że nasze myślenie ma się ograniczać do spraw bliskich i codziennych? Bynajmniej. Każdy z nas interesuje się i powinien interesować działalnością np. O. N. Z., ale zainteresowanie to będzie głównie polegać na zbieraniu wiadomości, stawianiu pytań, próbach sformułowania poglądu na sprawę, a nie na wypowiadaniu sądów kategorycznych. Niekompetentne sądy są często przyczyną zamętu na świecie. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć Loyd George'a, który decydował o granicach państw nie umiejąc geografii. A więc pierwszym warunkiem samodzielnego myślenia będzie w ł a ś c i w y w y b ó r t e m a t u. Drugi warunek, to s u m i e n n e z d o b y w a n i e w i a d o m o ś c i i p o r z ą d e k w m y ś l e n i u. Poważnie potraktowana nauka takiego czy innego przedmiotu kształci dobre myślenie. Natomiast wchłanianie wiadomości bez samodzielnego ich stosowania (czytanie bez pisania, matematyka bez zadań, przyrodoznawstwo bez ćwiczeń i obserwacji samodzielnych) paczy myślenie, przyzwyczaja do bierności i powierzchowności.

Samokształcenie polegające na słuchaniu mało zrozumiałych referatów z coraz to innej dziedziny napewno jest szkodliwe. Takie referaty z rzadka słuchane mogą mieć natomiast znaczenie jako pobudzenie zainteresowania, entuzjazmu dla zagaśnienia i szacunku dla jego przedstawicieli. P o r z ą d n e m y ś l e n i e p o l e g a g ł ó w n i e n a w y c i ą g a n i u w ł a ś c i w y c h w n i o s k ó w z d o s t a t e c z n y c h d a n y c h. Zaprzeczeniem porządnego myślenia będzie np. takie zdanie: „Ubezpieczalnia Społeczna jest instytucją szkodliwą, ponieważ za dużo potrąca mi z poborów i spuchłem po wyrwaniu zęba przez dentystę ubezpieczalnianego".

Z pojęciem porządnego myślenia łączy się pojęcie m y ś l e n i a u c z c i w e g o. Jeśli wypowiadamy pewien sąd — sobie samemu czy innym ludziom, to powinniśmy zawsze postawić sobie pytanie: Czy ja naprawdę w głębi duszy tak myślę i czuję? A dalej: czy robię maksymalny wysiłek, aby moje czyny były konsekwencją mojego stanowiska? Taką uczciwość często spotyka się u młodzieży. Zachowanie uczciwości myślenia w wieku dojrzałym powinno być naszą ambicją, gdyż brak owej uczciwości zdaje się być bolączką naszych czasów.

A teraz jeszcze parę słów o myśleniu zbiorowym. Napewno n a j g ł ę b s z y p r o c e s m y ś l e n i a z a c h o d z i w s a m o t n o ś c i. Dlatego dyskusja powinna być poprzedzona indywidualnym przemyśleniem zagadnienia przez uczestników. Przy opracowywaniu referatu słuszniej jest stworzyć najpierw własny pogląd, a dopiero potym szukać materiału w książkach, cudzych zdaniach i opiniach i nimi korygować i uzupełniać własne.

Nie jesteśmy w stanie przemyśleć sami wszystkich zagadnień choćby najbardziej związanych z naszym życiem. W tych wypadkach musimy oprzeć się na zdaniu innych, lepiej przygotowanych. Ale kilka osób może mieć różne zdania — co wówczas robić? Wiele możnaby mówić na ten temat. Może wystarczy narazie taka rada: starajmy się sprawdzić uczciwość i porządek myślenia (to można zrobić nie znając nawet dokładnie samej sprawy), a nade wszystko zgodność poglądów z czynami ludzi, na których zdaniu chcemy się oprzeć. To wcale niezły drogowskaz przy poszukiwaniu autorytetu. Starajmy się jednak zawsze zdania naszych autorytetów przemyśleć samodzielnie.

Rozważmy teraz jeszcze s p o ł e c z n e k o n s e k w e n c j e s a m o d z i e l n e g o m y ś l e n i a. Co będzie, jeśli każdy będzie chciał myśleć i działać inaczej? Sprawa teoretycznie wygląda groźniej, niż w praktyce. Wielkie i bolesne różnice zdań znacznie częściej mają swe źródło w myśleniu nieporządnym i nieuczciwym, niż w różnicach stanowisk prawdziwie przemyślanych. Uczciwość w dążeniu do współpracy na wszystkich punktach stycznych, a pozostawienie swobody gdzie tylko można — zrezygnowanie z drobiazgów i ambicji osobistych w ogromnej większości wypadków pozwala na osiągnięcie dobrych rezultatów w pracy zbiorowej i daje możliwość życia w zgodzie z samym sobą.

archiwum

Ta gawęda nie powinna się skończyć

To było na tegorocznym obozie drużynowych. Pamiętacie?

Deszcz padał całe popołudnie, a nam zebranym w namiocie zabrakło czasu, żeby odpowiedzieć sobie na wszystkie pytania. Wysuwałyście tyle spraw, tyle wątpliwości, tyle realnych kłopotów z terenu pracy. Pytałyście o reformę rolną i o prawo harcerskie, o eksport węgla i o stosunek do harcerstwa innych organizacji młodzieży.

Poprzez rzucane pytania szukałyście swego stanowiska wobec wszystkich trudnych, często bolesnych, często fałszywie ujmowanych spraw dzisiejszego dnia Polski.

To było zrozumiałe: chciałyście Jej służyć jak najlepiej. Szukałyście drogi, którą przecież prowadzić macie Wasze dziewczęta. To właśnie zmuszało do zmierzenia się z problemami, które przerastały często nasze wiadomości i wyrobienie myślowe. I kiedy już trzeba było się rozejść, któraś z Was powiedziała: „ta gawęda nie powinna się skończyć".

I tak jest. Musimy myśleć i mówić o rzeczach trudnych, nie możemy ich ominąć, bo zahaczają one na każdym kroku o sprawy wychowawcze naszych dziewcząt.

Trzy miesiące temu dwie 15-letnie zastępowe z jednej z drużyn Warszawskich, pod opieką mało co starszego harcerza — uciekły „do lasu". Kiedy my nad jeziorami Kaszubskimi prowadziłyśmy nasze trudne gawędy, w sąsiednich Kartuzach „zastęp śmierci" złożony z chłopców 14—16 letnich składał swoją przysięgę. W zeszłym tygodniu zgłosiła się do Głównej Kwatery przyboczna drużyny harcerek, która wraz z drużynową równolegle z pracą harcerską pełniła funkcję łączniczki grupy terrorystycznej NSZ. Po ucieczce za granicę członków grupy i aresztowaniu towarzyszki — poszukiwana przez władze bezpieczeństwa, przyszła prosić o pomoc w ujawnieniu się.

Na odprawie w dn. 9 i 16 Komendantki Chorągwi powiedziały w swojej rezolucji: zobowiązujemy się „prowadzić na terenie młodzieży zdecydowaną i konsekwentną walkę z wpływami podziemia, którego działalność narusza nie tylko podstawy budującego się Państwa, lecz także podstawowe zasady moralności".

* * *

Jedną z pierwszych spraw jaką uchwalił sejm była ustawa o amnestii, która wchodzi obecnie w życie: przewiduje ona w części nas interesującej bezkarność i przebaczenie przestępstw politycznych, jak należenie do nielegalnych związków, przechowywanie broni itp. popełnionych w kraju i zagranicą, o ile w ciągu 2 miesięcy trwania amnestii sprawca zgłosił dobrowolnie władzom zaniechanie przestępczej działalności. Kiedy grupa oficerów A. L. zwróciła się do Prezydenta o uniewinnienie przywódców podziemnej organizacji WIN-u podkreślono, że w ich działalności więcej było tragicznej pomyłki politycznej niż złej woli. Wciągnięci w błędną koncepcję polityczną, nie zdając sobie z tego sprawy, walczyli przeciwko Polsce, z trudem wcielającej w życie przez nich samych uznawane zasady demokracji. Amnestia otwiera raz jeszcze drogę powrotu do normalnego życia i pracy dla takich właśnie tragicznie zabłąkanych ludzi. Między nimi jest z pewnością wiele młodzieży, która zapatrzona jeszcze w konspirację okresu okupacji, nie mając słusznego sądu o wielu sprawach w Polsce, najłatwiej daje się sprowadzić na fałszywą drogę służby. Może są tam także takie dziewczęta jak ta, która w niezrozumiały sposób potrafiła przez ½ roku g o d z i ć p r a c ę w h a r c e r s t w i e z u d z i a ł e m w a n t y p a ń s t w o w e j d z i a ł a l n o ś c i t e r r o r y s t ó w. Aż póki nie znalazła wreszcie wyjścia przy naszej pomocy.

Pomyślcie? Czy nie macie tu nic do zrobienia? Czy nie ciąży na nas żaden obowiązek? Może obok Was są dziewczęta czy chłopcy, którym trzeba pomóc w tym momencie? Musicie do nich trafić. Pokazać wszystkie zgubne skutki obranej przez nich drogi, wytłumaczyć jasno jaką złą przysługę oddają Polsce i marnują siły, których tak bardzo teraz potrzeba. Musicie im otworzyć oczy; pokazać wszystko, co jest słuszne i dobre, co się buduje, co musimy podeprzeć wszyscy razem.

Trzeba pomóc przezwyciężyć wahanie, serdeczną radą i wskazówką pokazać drogę. Może komuś samemu trudno będzie odrazu zwrócić się do formalnie załatwiających sprawy władz?

Pamiętajcie: n i e m o ż e z g u b i ć s i ę n i k t o b o k W a s, d l a t e g o, ż e j e s t s a m z e s w o i m n i e p o k o j e m i r o z t e r k ą.

Mogą Wam zawsze pomóc instruktorki Komendy Chorągwi i my w Głównej Kwaterze znajdziemy zawsze czas na każdą trudną sprawę, z którą zwrócicie się do nas.

Amnestia wchodzi w życie.

C z u w a j !
W. Dewitzowa

Wędrujemy

Wyobraźmy sobie, że zakończyłyśmy pewien etap naszej wędrówki. Zrobiłyśmy wszystko co można, aby poznać wybrane zagadnienie, albo jego wyodrębnioną część. Zastęp pracował szereg miesięcy, zgromadził duży materiał zdobytych wiadomości, uporządkował go w obrany sposób: w indywidualnych dzienniczkach, w kronice wędrówki, w teczkach obejmujących części tematu, lub może materiały różnych rodzajów (np. teczka wywiadów, teczka rysunków i fotografii, teczka wycinków itp.). Czy to już wszystko? Czy możemy uznać pracę naszą za skończoną? Napewno nie. Brak nam jeszcze paru bardzo istotnych momentów. Coprawda już porządkowanie zdobytego materiału było okazją do tego, by układać sobie w głowie całokształt „przewędrowanego" zagadnienia. Ale to nam nie wystarcza. Musimy przyjrzeć się całości sprawy i — wyciągnąć wnioski. Wędrowałyśmy napewno po to, żeby się czegoś nowego dowiedzieć. Ale nie tylko po to. Nie do tego ogranicza się „gromadzenie skarbu dla siebie i dla innych", o którym pisałam w pierwszym do Was liście. Nie wystarczy wiedzieć co się dzieje w Polsce, w moim mieście, w mojej okolicy — w danej wybranej dziedzinie życia. Sama wiedza jest obojętna. A nam to wszystko co się dzieje nie jest i nie może być obojętne. I dlatego na podstawie uzyskanych wiadomości musimy sobie wytworzyć n a s z w ł a s n y s t o s u n e k do danej sprawy.

Czy mamy jakąś miarę według której mogłybyśmy oceniać zachodzące w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym — zjawiska? Bez takiej „miary" trudno przecież tworzyć sobie własny do nich stosunek. Otóż jesteśmy w jej posiadaniu — jest nią Prawo Harcerskie. Zbyt często ograniczamy się do przykładania go do naszego życia osobistego jedynie — nie pozwalamy mu rosnąć razem z nami i rozprzestrzeniać na coraz nowe zagadnienia obchodzące dorastającego i dorosłego człowieka. Oczywiście łatwiej było wtedy, gdy droga od przysługi wyświadczonej nielubianej koleżance do „harcerka w każdym widzi bliźniego" była prosta i krótka. Trudniej — gdy, żeby przejść do skomplikowanych zjawisk życia zbiorowego — trzeba wysiłkiem myślowym w y c i ą g n ą ć z P r a w a k o n s e k w e n c j e, o których istnieniu nie myślałybyśmy dawniej. Ale to właśnie jest naszym obowiązkiem — na tej drodze zdobywamy nasz własny stosunek do zagadnień, przez które wędrujemy. I czy teren naszej wędrówki będzie wąski, czy wkroczymy w zasięg wielkich reform społecznych i gospodarczych, dokonywujących się w Polsce — to tak samo miarą naszego do nich stosunku będzie wyciągnięcie konsekwencji praktycznych z tego że „harcerz miłuje wolność i sprawiedliwość".

Tylko pamiętajcie o jednym: nie wolno wyciągać zbyt szybko ogólnych wniosków z pojedyńczych znanych nam faktów. (Przypomnijcie sobie co o tym mówi gawęda o samodzielnym i porządnym myśleniu!)

Jak już pisałam przedtym, swój własny stosunek do przewędrowanego zagadnienia zdobyć można wtedy, gdy mu się przyglądamy w całości. Moment ten może nastąpić w ramach wędrującego zastępu, ale może być także okazją do podzielenia się dorobkiem swoim z innymi — np. z całą drużyną instruktorską o ile zastęp wchodzi w skład takiej drużyny, albo z sąsiednim zastępem drużynowych. A może zaprosicie na swoją zbiórkę dziewczęta z Rad drużyn i pokażecie im wyniki swojej pracy? (żeby zobaczyły, że drużynowe nie tylko nimi kierują, ale i same pracują i zdobywają, jak wszystkie inne harcerki...). Może potraficie podzielić się swoją zdobyczą z rówieśnikami nie należącymi do naszej harcerskiej gromady? Jak może wyglądać taka zbiórka? Nie łatwa to sprawa, bo materiał zebrałyśmy bogaty, na przedstawienie go na zbiórce nie ma wiele czasu, a chciałybyśmy pokazać go innym możliwie gruntownie. Można to zrobić różnymi sposobami. Jednym z najbardziej znanych jest w y s t a w a.

Urządzamy ją chętnie, gdy wśród zdobyczy z naszej wędrówki jest wiele materiału obrazowego, lub dającego się na taki zamienić. Wystawa posiada szereg zalet: pozwala zużytkować zebrane dane w sposób dość wyczerpujący, przy czym, jeśli jest dobrze zrobiona, to nie nuży nawet przy dużej ilości materiału. Ale musi być dobrze zrobiona, to znaczy: to, co pokazujemy rozmieszczone jest przejrzyście, w łatwym do uchwycenia porządku, poszczególne działy wyraźnie od siebie oddzielone, eksponaty możliwie różnorodne (np. nie same wykresy!) no i oczywiście estetyczne. Dobrze jest urozmaicić zwiedzającym wystawę jakimiś „niespodziankami", pokazami, piosenką. Jeszcze lepiej, gdy te „niespodzianki" będą ćwiczeniem lub grą, która wciągnie zwiedzających do czynnego udziału w wystawie, zmusi ich niejako do uważnego patrzenia i zapamiętywania tego, co zobaczą.

Możemy także zorganizować z b i ó r k ę, w czasie której obecnym na niej zastępom przydzielimy poszczególne części zebranego przez nas materiału — już uporządkowanego i polecimy przedstawienie go po upływie wyznaczonego czasu w możliwie interesujący sposób. Po przedstawieniu całości można wysunąć zagadnienia do dyskusji.

Jeszcze innym sposobem będzie pokazanie materiału w „d y s p u c i e", którą toczą między sobą członkinie wędrującego zastępu, starając się oczywiście dostarczyć możliwie wielostronnego oświetlenia zagadnień. Gdy poszczególne punkty widzenia są już dobrze znane słuchającym, mogą oni przyłączać się do dyskusji. Można też kombinować ze sobą te różne sposoby przeprowadzenia zbiórki zakańczającej wędrówkę: część jej może być wystawą, część samodzielnym poznawaniem materiału przez uczestników zbiórki, część — dyskusją. W każdym razie w ramach zbiórki musi się znaleźć zawsze wspólne przemyślenie sprawy i wyciągnięcie wniosków. Te wnioski nie zawsze będą dotyczyły tylko przekonań. Bo jeszcze nie na tym kończy się nasze wędrowanie.

Zdobyłyśmy wiadomości, zdobyłyśmy swoje własne zdanie w danej sprawie. Ale czasem z nieodpartą siłą narzuca się nam wszystkim razem, albo niektórym z nas myśl, że to jeszcze mało. Że jeśli twórcza i słuszna była poznana praca to trzeba ręki do niej przyłożyć. Jeśli źle jest w przewędrowanej dziedzinie — trzeba pomóc zbudować tam coś lepszego. I wtedy wędrówka Wasza może Was pociągnąć d o s ł u ż b y w y k o n y w a n e j z a s t ę p e m, albo przyszłej „służby" ludzi dojrzałych, którą będzie praca w zawodzie, odnalezionym gdzieś na szlaku harcerskiej wędrówki.

C z u w a j !
Hanka Zawadzka

archiwum

Czy zespół Wasz bierze udział

w

„Konkursie wędrowniczym"

na przedstawieniu wyników wędrówki?

Termin nadsyłania 15 czerwca 1947

I-sza nagroda ufundowana przez Centralę Dostaw Harcerskch

NAMIOT!

Dalsze liczne, cenne nagrody!

Sprawy książki i bibliotek

Prawda zwycięża. Ale nie ma zwycięstwa bez walki. Nie wystarcza do zwycięstwa jakiejś „prawdy", by nie była przez nikogo kwestionowana, nie miała zwalczających ją przeciwników. Czasami nawet brak przeciwników bywa przeszkodą do „zwycięstwa prawdy", tj. do wprowadzenia w życie wynikających z niej wniosków. Obojętność gorsza jest od sprzeciwów.

Książka to skarbnica wiedzy i piękna. Przebieg i wyniki badawczych prac uczonych, praktyczne doświadczenia ludzkości, bogactwo doznań i przeżyć wyrażonych w utworach literatury pięknej — wszystko to mieści się w książkach. Są one głównym czynnikiem stanowiącym o ciągłości kultury narodu i jej łączności z kulturami innych społeczeństw ludzkich. Umożliwienie wszystkim dostępu do książki jest głównym warunkiem upowszechnienia i wzbogacenia kultury, stworzenia prawdziwej demokracji, w której każdy może swobodnie rozwijać swe zdolności i korzystać z dorobku twórczości innych.

Ta prawda jest dziś zupełnie oczywista, nikt jej już czynnie i jawnie nie zwalcza. Ale jednak daleko jeszcze do wprowadzenia jej w życie. Dziś większość Polaków korzysta tylko z maleńkiego ułamka zawartych w książce skarbów kultury, albo nie korzysta z nich wcale.

Jakimi drogami książka dociera czy powinna docierać do czytelników? Jedna z dwu dróg, mniej ważna, prowadzi przez księgarnie, przez indywidualny zakup. Tą drogą tylko niektóre książki mogą dotrzeć do czytelników, i tylko do niektórych czytelników. Kupuje książkę ten, kto odczuwa jej potrzebę i komu pozwalają na to środki finansowe. Książka nie jest dziś drogą w porównaniu z artykułami pierwszej potrzeby i artykułami zbytku. Ale jest bardzo drogą w stosunku do wysokości zarobków tych, co chcieliby ją kupić. Ubóstwo umysłowe powstrzymuje znów od kupowania książek wielu z tych, co martwią się, „jak ulokować gotówkę". Tak więc dwa rodzaje ubóstwa, oba bardzo rozpowszechnione, są przeszkodą do szerokiego rozprowadzenia książki przez księgarnie. Ale nawet w najzamożniejszych krajach tylko wyjątkowi bogacze mogą kupować wszystkie potrzebne im książki; znakomitą większość różnorakich potrzeb czytelniczych muszą wszędzie zaspokajać biblioteki — księgozbiory dostosowane do rozpowszechniania książek przez wypożyczanie ich do domu lub udostępnianie do czytania na miejscu w bibliotece (czytelni). Ta druga droga, to publiczny, szeroki trakt, nieporównanie ważniejszy od owych prywatnych ścieżek.

Jak przedstawia się stan bibliotek w Polsce?

Nie dorównywaliśmy nigdy pod względem zaopatrzenia bibliotek krajom przodującym w kulturze. W Polsce przedrozbiorowej szlachcic czy magnat więcej wydawał na pisarnię niż na bibliotekę; w okresie niewoli walki wyzwoleńcze pochłaniały przeważną część tej energii, która szczęśliwsze od nas narody przeznaczały na rozbudowę urządzeń kulturalnych. Dwudziestolecie niepodległości nie wystarczyło na usunięcie wiekowych zaniedbań; sprawa upowszechnienia czytelnictwa nie znalazła należytego zrozumienia u kierujących czynników, nie udało się, mimo usilnych zabiegów bibliotekarzy, oświatowców i literatów, przeprowadzić ustawę biblioteczną.

Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej liczono w bibliotekach naukowych w Polsce 6.900.000 tomów, w bibliotekach szkolnych 7.600.000 t., w bibliotekach powszechnych („oświatowych") 6.500.000 t. Na jednego mieszkańca Polski przypadało zatem w bibliotekach powszechnych niespełna 0,2 tomu (5—6 mieszkańców na tom), podczas gdy w Szwecji, Danii i wielu innych krajach jeden tom w bibliotekach powszechnych przypadał na 1—2 mieszkańców. Nadto zasoby biblioteczne były rozłożone bardzo nierównomiernie: na 9 milionów mieszkańców miast przypadało ok. 5.500.000 tomów, na 27 milionów ludności wiejskiej zaledwie jeden milion tomów. (J. Janiczek: Sprawy biblioteczne w ramach działalności Ministerstwa Oświaty. *„Bibliotekarz"* r. 1946 z. 1-2 i odb.).

Wojna i okupacja poczyniły straszliwe spustoszenia w bibliotekach; zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi, a zwłaszcza planowe dążenie Niemców do zniszczenia polskiej kultury zmniejszyły nasz stan posiadania poniżej poziomu sprzed dziesiątków lat. Stosunkowo mniej, na szczęście, ucierpiały biblioteki naukowe; na szczęście, bo straty w zakresie księgozbiorów naukowych są najkosztowniejsze, najtrudniej je uzupełnić. Biblioteki naukowe ucierpiały najwięcej wskutek działań wojennych, a zwłaszcza w powstaniu warszawskim; poza tym Niemcy konserwowali je na ogół dla swoich celów, uniedostępniwszy zbiory Polakom. Straty bibliotek naukowych, mniej pokaźne w stosunku ilości tomów zniszczonych do ocalonych, są jednak niepowetowane tam, gdzie objęły rękopisy, stare druki, książki rzadkie lub jedyne. A takich niepowetowanych strat jest mnóstwo, zwłaszcza w zbiorach warszawskich.

Straty bibliotek powszechnych i szkolnych sięgają do 90% stanu przedwojennego; najgruntowniej zniszczono te księgozbiory na terenach włączonych do Rzeszy. Te straty będziemy jednak mogli odrobić w pomyślnej sytuacji gospodarczej.

Rejestracja bibliotek wykazała w dniu 1. V. 1946 r. w bibliotekach samorządu, stowarzyszeń, partii, instytucji etc. 1.917.000 t. (poza bibliotekami naukowymi i szkolnymi). W miastach przypadało ogółem 3,8 mieszkańców na 1 tom w b-kach powszechnych — w miastach na ziemiach dawnych 3 mieszkańców na 1 tom, na ziemiach odzyskanych 15,5 mieszkańców. Na wsi ogółem w całej Polsce 60,8 mieszkańców na tom — na ziemiach dawnych 51,5 mieszk., na ziemiach odzyskanych 265,1 mieszk. na 1 tom.

W roku 1946 osiągnięto już, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, dość znaczną poprawę stanu bibliotek. Np. biblioteki powiatowe (centrale zaopatrujące w wymienne komplety książek pozbawione bibliotek miejscowości w powiecie) liczyły w dn. 1 stycznia 1946 r. 157.000 tomów, a przybliżone zestawienie na dzień 15 listopada wykazało już 310.000 tomów, czyli przyrost o 100%.

Rok 1946 będzie ważną datą w historii bibliotekarstwa polskiego. Wieloletnie zabiegi o wprowadzenie ustawy bibliotecznej uwieńczyło powodzenie dopiero w nowej,powojennej Polsce. „Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi" (ogłoszony w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej nr. 26 z dn. 18 czerwca 1946 r., poz. 163) uznaje wszystkie biblioteki za narodowe mienie kulturalne, powołane do służenia dobru ogólnemu, i ustala zasady organizacji bibliotek, mające zapewnić każdemu obywatelowi możliwość korzystania ze zbiorów bibliotecznych całego kraju.

Najważniejsze postanowienia Dekretu, to:

(1) Ustanowienie ogólnokrajowej sieci bibliotek publicznych, obejmującej 3 sieci: bibliotek szkolnych, powszechnych i naukowych.

(2) Nałożenie na samorząd terytorialny obowiązku zakładania i utrzymywania bibliotek powszechnych.

(3) Zapewnienie tym bibliotekom pomocy finansowej Państwa.

(4) Poddanie wszystkich bibliotek pod nadzór i opiekę Ministra Oświaty. (W związku z tym powstała w Ministerstwie Oświaty Naczelna Dyrekcja Bibliotek).

(5) Powołanie do współpracy w organizowaniu bibliotek i koordynowaniu ich działalności czynnika społecznego (w Komitetach Bibliotecznych).

Ogłoszenie Dekretu o bibliotekach nie usunęło oczywiście — niby dotknięcie różdżki czarodziejskiej — całego ogromu odczuwanych w tej dziedzinie braków, nie zlikwidowało przeszkód natury gospodarczej. Ułatwiło jednakże stopniowe usuwanie tych przeszkód i racjonalną gospodarkę książką. Obecnie prace nad realizacją postanowień Dekretu są w pełnym toku. Przygotowuje się rozporządzenia wykonawcze, szkoli się bibliotekarzy na kursach 2-miesięcznych, powstają biblioteki powiatowe i miejskie, dotowane przez Ministerstwo Oświaty i zaopatrywane przez nie w nowości wydawnicze za pośrednictwem Centralnej Zbiornicy Książek. W budżetach samorządu terytorialnego potrzeby bibliotek znajdują coraz to poczestniejsze miejsce.

Ofiarność społeczeństwa na cele bibliotek dała w r. ub. podczas „Święta Oświaty" blisko 30 milionów złotych. W roku obecnym „Święto Oświaty" przyniesie niewątpliwie więcej, gdyż będzie je można staranniej przygotować. (W r. 1946 prace przygotowawcze podjęto dopiero w kwietniu).

Dochody uzyskane ze „Święta Oświaty" przyczyniają się wybitnie do poprawy stanu bibliotek, dopełniając świadczenia ze Skarbu Państwa i ze szczupłych jeszcze na ogół budżetów samorządowych. Harcerstwo odegrało i odegra ważną rolę w przygotowaniu zbiórek i imprez propagandowych podczas „Święta Oświaty".

Drugim niezmiernie ważnym zadaniem jest obok gromadzenia funduszów na książki uświadamianie społeczeństwa, że warunkiem skutecznego działania w zakresie akcji bibliotecznej jest koordynacja wysiłków. Akcja biblioteczna jest najważniejszą, ale też i najkosztowniejszą formą pracy kulturalno-oświatowej. Dlatego tworzenie wielu małych biblioteczek jest bezcelowe. Posiadanie własnej biblioteczki zaspokoi może ambicję organizacji, ale nie może zaspokoić potrzeb czytelników. Nie zasilana należycie biblioteczka martwieje wkrótce, traci siłę atrakcyjną, staje się grobowcem książek. W ten sposób marnują się ogromne kapitały książkowe. W setkach małych „wyczytanych" biblioteczek świetlicowych itp. tkwią bezużyteczne wielkie w sumie ilości książek, których już nikt nie czyta. Żywotną biblioteka może być tylko wielka biblioteka, dostosowana do bogatej skali potrzeb i zainteresowań czytelników. Dlatego organizacje społeczne powinny gromadzić w swych biblioteczkach tylko wydawnictwa podręczne, stale niezbędne dla członków, a poza tym popierać (przez oddawanie w depozyt książek, udzielania zasiłków pieniężnych) działalność publicznych bibliotek powszechnych, powiatowych i miejskich, zapewniając w zamian za to swym członkom możliwość indywidualnego korzystania z tych bibliotek lub stając się ich „czytelnikiem zbiorowym", wypożyczającym wymienne komplety książek.

Tę współpracę z publicznymi bibliotekami powszechnymi będzie się organizować na terenie powiatowych i miejskich komitetów bibliotecznych. Jednostki organizacyjne ZHP, wykazujące dużą aktywność w działalności kulturalno-oświatowej, będą niewątpliwie zapraszane do udziału w pracach Komitetów.

Czesław Kozioł

*

1. Co w waszym środowisku organizuje się w związku ze „Świętem Oświaty"? Jaki jest udział waszego Hufca?
2. Może zorganizujecie wycieczkę do drukarni, księgarni, biblioteki? Grę w drużynie na temat książki i czytelnictwa?
3. Może pomożecie w pracy bibliotecznej (porządkowanie, okładanie książek w papier itp.)?

4 MAJA

„Święto Oświaty"

MOJA DRUŻYNA

Nadchodzi wiosna

Jest dla każdego taki dziwny dzień, jeden tylko w roku, dzień, w którym nie można wytrzymać w mieście, w którym coś ciągnie do lasu, na pole.

To wiosna daje o sobie znać. Kiedy zawieje ciepły, miękki wiatr, i słoneczne promienie mocniej przygrzeją, kiedy rosnące gdzieś w ogórdku krzaki dzikich porzeczek wypuszczają maluteńkie, zielone listki, a wróble weselej zaczynają świergotać, dzieje się coś dziwnego.

Raptem, idąc ulicą, stajesz i patrzysz w niebo. Czego tam szukasz? Nie wiadomo. Wiosna — mówisz do siebie i idziesz dalej. Powietrze aż pachnie. Drzewa stoją jeszcze szare i smutne, brudne kałuże topniejącego śniegu wcale nie wyglądają wesoło, — a jednak? Jednak idziesz dziś uśmiechnięta i czujesz, że jest dziś wielkie święto. Pierwszy dzień wiosny.

A może zobaczyłaś wiosnę dopiero wtedy, gdy na ulicach zjawiły się kobiety sprzedające kwiaty — niebieskie gwiazdki przelaszczek i delikatne śnieżyczki? Może właśnie wcale nie było słońca tego dnia tylko wiał lekki, ciepły wiatr? Może właśnie dziś jest dla ciebie święto wiosny? Każdy kiedyindziej i inaczej przeżywa ten dzień, ale on jest — jest napewno.

Po takim właśnie dniu pierwsze wolne popołudnie napewno spędzisz w lesie. Pójdziesz sama, albo z drużyną — a może tylko we dwie pójdziecie szukać wiosny?

W lesie niema nic nadzwyczajnego. Drzewa są jeszcze stare i smutne. Błoto. — Pełno zeschłych, zeszłorocznych liści. Gdzie się podziała wiosna? Patrz. Jest słońce. Ziemia pachnie. Na krzaku leszczyny tu, przy drodze, kotki są już takie duże i sypie się z nich, gdy potrącisz gałązkę, żółty pyłek. Z niektórych pączków wyrosły śmieszne, nerwowe trzy niteczki — to znamiona słupka — żeńskiego kwiatu leszczyny. A tu pod drzewem, pomiędzy zechniętymi liśćmi malutki, szary krzaczek. Nie ma na nim liści, tylko drobne, różowo - lila kwiatuszki o 4 płatkach — mocno bardzo pachnące. Nie zrywaj ich, uklęknij lepiej i przyjrzyj się im z bliska. To wawrzynek — wilcze łyko. Coraz rzadziej w Polsce spotykana roślina. Trudno się rozsiewa, wolno rośnie — a tak często bezmyślnie wyrywa się ją i niszczy.

O patrz — tu pod drzewem wyłazi z pomiędzy zeschłych liści niebieski kwiatek, odgarnij trochę liście — widzisz? Paczki tuż przy ziemi są maleńkie, a obok nich śmiesznie zwinięte, owłosione, młode listki. Zeszłoroczne liście są zielone o ciekawym kształcie, jakby z 3 łatek złożone. To przelaszczka — trójkątek. Jak inaczej wygląda tutaj w lesie, niż ściśnięta w ciasnym pęczku sprzedawana na straganie. Przyjrzyj się dokładnie — kwiaty mają 5 albo więcej niebieskich podłużnych płatków i tyleż działek kielicha pokrytych delikatnym meszkiem.

Poszukaj dalej. O, patrz, ten kwiatek jest duży i zupełnie niebieski — jak niebo, a ten ciemno, intensywnie liliowy. Jeszcze inny ma kolor turkusa ze starego pieścionka mamusi. Przyjdź tu za tydzień. Zobaczysz, będzie zupełnie niebiesko od kwitnących przelaszczek.

I spotkasz już wtedy napewno białe i żółte gwiazdki zawilców — bliskich krewnym przelaszczki, o listkach dłoniasto wyciętych, strzępionych. Zobaczysz nad strumykiem niziutkie, zielonawe kwiatki, jakby siedzące na szerokich liściach. To śledziennica, śmieszny, a mało znany kwiatek. A może pierwsze kaczeńce znajdziesz na mokrej łące? Czy znasz kluczyki, inaczej pierwiosnki, śliczne, jasno - żółte, z gardziołkiem pomarańczowym, do hodowanej w domu prymulki podobne? Poszukaj ich w lesie. Są u nas dwa gatunki — jaśniejsze i wyższe, to pierwiosnki wyniosłe, bardziej żółte, ze zwieszonymi główkami, to pierwiosnki lekarskie.

Znajdziesz jeszcze pewnie bardzo pospolity złoć żółty. Ma jeden mieczowaty liść wyrastający z ziemi i dwa wąskie, małe pod kwiatostanem. To krewny lilii — też ma sześć płatków, tylko płatki te są drobne, zielonawe, niepozorne. Odgrzeb ziemię koło niej — zobaczysz okrągłą cebulkę, z której wyrasta ta ciekawa roślina.

Możesz jeszcze spotkać podobną do niezapominajki miodunkę, o owłosionych, szorstkich liściach i kwiatkach na tym samym krzaczku niebieskich i różowych, albo kokorycz o postrzępionych listkach i niebieskich kwiatkach. Moc jest wiosennych kwiatów — nie sposób pisać o wszystkich, idź do lasu i poszukaj.

Spróbuj przy pomocy klucza *) zawrzeć z nimi bliższą znajomość. To nie jest wcale trudno.

*) Rostafiński: Klucz do oznaczania roślin.
Szaferowa: Poznaj 100 roślin.

archiwum

Ale może się zdarzyć, że na twojej wyprawie znajdziesz tylko jeden jedyny mały kwiatek stokrotki czy podbiału — albo nawet tylko kilka drobnych, młodych listków — i nic więcej. Nie żałuj i wtedy straconego czasu. Warto było i tak tu przyjść. Wyrwać się z miasta, odetchnąć powietrzem lasu i łąk. Iść błotnistą, leśną drogą w słońce, którego złota kula chowa się za drzewami, gdy zmęczona i szczęśliwa wracasz do domu.

Odczujesz wtedy napewno budzące się w lesie nowe życie, obudzone wiosną. A to właśnie jest najważniejsze.

Z. Wilska (Łódź)

Jedziemy na obóz!

Jeszcze śnieg leży na polach, jeszcze w nocy mróz potrafi ściąć mocno topniejący lód, ale w południe słońce grzeje coraz mocniej, łaty wylażącej spod śniegu trawy są coraz bardziej zielone, a pączki na drzewach wyraźnie grubieją. Pachnie wiosną...

Pierwsze cieplejsze, rozsłonecznione dni wyciągają nas coraz częściej z izby w szeroki świat, a „szeroki świat" każe coraz intensywniej myśleć o obozie. Bo przecież obóz być musi, każda drużynowa rozumie, że bez obozu niema pełnej pracy harcerskiej, że nigdzie tak nie wychowamy naszych dziewcząt, jak właśnie przez te cztery tygodnie w harcerskiej gromadzie.

Ale obóz... ta góra piętrzących się trudności, wcale nie prostych i łatwych do pokonania! No, więc weźmy do ręki kartkę i ołówek i punkt po punkcie spiszmy co mamy do zrobienia i jak się do tego zabrać.

Po 1-sze: gdzie ma być obóz i jaki?

Ciągną nas Ziemie Odzyskane, góry i morze...*) Najlepiej wybrać tam miejsce, gdzie będziemy miały oparcie o kogoś znajomego, lub przynajmniej życzliwego, kto pomoże nam w pokonaniu miejscowych kłopotów i trudności. Pozatym okolicę z możliwymi warunkami aprowizacyjnymi (nabiał, chleb, warzywa, owoce) i nie za dużym zagęszczeniem obozów. Dobrze zato mieć „pod bokiem" druhnę hufcową i resztę drużyn hufca, żeby w razie czego mieć dokąd biec po radę i pomoc.

Gdy zdecyduje się już gdzie jedziemy — poszukamy tam ładnej szkoły lub stodoły, a może polany nad wodą wśród lasu?... Jeżeli mamy starsze dziewczęta, choć dwa namioty i trochę sprzętu, pionierskiego, możemy urządzić obóz pod namiotami. Ale pamiętajmy, że dziewczęta w namiotach muszą mieszkać, a nie dusić się jak sardynki w puszce i że musi być przynajmniej jeden namiot na magazyn i komendę. Pozatym urządzenie obozu wymaga: dostatecznej ilości sprzętu pionierskiego, dużej ilości drzewa, które jest drogie i nie wszędzie można go dostać, i wreszcie sił fizycznych dziewcząt.

Lepiej urządzić dobrą, naprawdę harcerską kolonię, niż zły obóz. Co możemy robić już teraz? Powziąć decyzję i wybrać teren. Nawiązać kontakt przez korespondencję, a w czasie ferii wielkanocnych wybrać się samej lub z radą drużyny na wywiad. Dziewczęta powinny też zacząć już „mówić o obozie". Niech się dowiedzą gdzie jadą i kiedy, niech zaczną „oswajać" swoje domy z myślą o ich wyjeździe. W maju zrobi napewno drużynowa zebranie przedobozowe rodziców i o ileż łatwiejszy znajdzie grunt.

W pracy zastępów dziewczęta zbierają już wiadomości o okolicy, dokąd się wybierają, o jej historii, ludności, o trudnościach, z którymi obecnie walczy. Szukają uważnie dróg służby i zaczynają się do niej przygotowywać. A więc sprawności: „opiekunka dzieci", „opiekunka niemowląt", „świetliczanka", Chcemy zorganizować dzieciniec, świetlicę w czasie żniw, może żłobek, albo choćby tylko gry na powietrzu...

Potrzebne będą sprawności „kucharki", „gospodyni", „mistrzyni do wszystkiego", — to zawsze może się przydać.

„Ratowniczka", „miłośniczka zdrowia", „higienistka", już kompletują starannie apteczki, z którymi pójdą „nieść pomoc bliźnim"... A sprawne od „żywego słowa", „organizatorki przedstawień", „tancerki" i „śpiewaczki" układają i przygotowują starannie programy ognisk.

Sprawności ukończymy ostatecznie dopiero na obozie, ale już teraz musimy zdobyć potrzebne umiejętności.

A teraz punkt drugi:

Ile dziewcząt pojedzie i ile musimy mieć pieniędzy? Drużynowa zna swoje dziewczęta i łatwo według książki wykazów robi sobie prawdopodobną listę uczestniczek obozu. Z zeszłego roku pamiętamy przecież normy żywnościowe, obliczamy więc łatwo. Potrzeba: na jedną uczestniczkę na 4 tyg. 3 kg. kaszy, 2,5 kg. mąki, 1,8 cukru, 1,2 tłuszczu, 0,6 marmelady itd., a na miejscu dokupimy: 10 litrów mleka, 1,2 kg. masła, 10 szt. jaj, 0,6 kg. sera, 5 kg. owoców, 15 kg. warzyw, 15 kg. ziemniaków, 18 kg. chleba. O przydziałach, zdaje się, w tym roku nie możemy marzyć, mnożymy więc wszystko przez prawdopodobne ceny i... włosy stają dęba na głowie. A podróż! drzewo! słoma!...

Ale od czego zaradność harcerska? Kaszę, mąkę, cukier i tłuszcz musimy zbierać już teraz i musimy zebrać ich tyle, żeby nic nie dokupywać — może nawet więcej — cukier np. da się łatwo wymienić we wsi na nabiał. Niech już od dziś, od zaraz dziewczęta przynoszą coś na każdą zbiórkę raz trochę mąki, to znów cukru lub kaszy. O ileż łatwiej dostać z domu coraz to trochę jakichś produktów, niż odrazu całe kilogramy. Zastępowa wydaje pokwitowanie, zapisuje wszystko dokładnie i bardzo porządnie przechowuje produkty. W czerwcu będziemy wiedziały ile która „wpłaciła" i łatwo zwrócimy tym, które nie pojadą.

Pozatym musimy zdobywać pieniądze — obliczamy dokładnie ile mogą wpłacić dziewczęta. I — nie uczmy tu naszych dziewcząt „żebraniny". W domu

*) Czekamy niecierpliwie na wiadomość, jaki będzie teren naszej chorągwi.

też się je i jedzenie kosztuje. Dziewczęta muszą rozumieć, że harcerstwo nie jest towarzystwem dobroczynnym, że pieniądze nie spadają nam z nieba i że trzeba się naprawdę postarać, żeby za obóz zapłacić nie jak najmniej, ale tyle, ile każda naprawdę może.

Komenda Chorągwi da nam może subsydium, K. P. H. lub szkoła też coś doda, resztę m u s i m y z a r o b i ć. Mamy przecież jeszcze trochę czasu — może będziemy sprzedawać palmy, pocztówki i pisanki na święta; może urządzimy zabawę w zielonym karnawale lub przedstawienie. Pieniądze zarobione nie mogą się „rozlecieć" na bieżące potrzeby drużyny — najlepiej, żeby nie traciły wartości, kupmy za nie natychmiast jakąś konieczną część ekwipunku lub żywność — marmeladę w wiadrach, przetopiony tłuszcz w puszkach po konserwach, suszoną włoszczyznę, fasolę, kawę itd. napewno nam się nie zepsują.

I wreszcie trzeci punkt:

Przygotowanie ekwipunku drużyny i dziewcząt. Spiszmy dokładnie, co nam potrzeba, — co mamy, — co nam wypożyczy hufiec lub chorągiew, co pożyczymy od rodziców dziewcząt i wreszcie, co koniecznie musimy kupić. (Oby tego ostatniego było jak najmniej).

Dziewczętom podajemy spis ekwipunku indywidualnego — niech sobie już powoli szyją chlebaki i woreczki. A może trafią się jakieś imieniny czy inna okazja, żeby zamiast różnych upominków dostać menażkę, kompas, nóż, a może nawet „cielaka" . . .

Wśrod intensywnych, porządnych przygotowań nadchodzi lato. W czerwcu załatwiamy ostatecznie formalności terenowe (pozwolenie władz). Ustalamy listę obozu wg. zgłoszeń z pozwoleniem rodziców, przeprowadzamy badanie lekarskie, kończymy przygotowanie do służby już w zastępach obozowych. Zbieramy pieniądze i czynimy ostatnie zakupy. Kompletujemy sprzęt drużyny i sprawdzamy ekwipunek dziewcząt.

Parę dni przed wyjazdem wszystko jest gotowe — jeszcze pakowanie, kupno biletów, przewiezienie na dworzec. Bez pośpiechu i gwałtu ładujemy wszystko (z dziewczętami włącznie) do zarezerwowanych przedziałów. Drużynowa jest przytomna i spokojna — wszystko było zrobione na czas.

P a m i ę t a j m y, ż e i m w c z e ś n i e j i s p o k o j n i e j z a b i e r a m y s i ę d o p r z y g o t o w a n i a o b o z u, t y m l e p i e j o n s i ę u d a.

„Co nagle, to po diable" — mówi stare polskie przysłowie.

W następnym numerze pomówimy o ekwipunku osobistym i drużyny.

H. W.

PIONIERKA

Pamiętamy jak jedenasto i dwunastoletnie nasze dziewczęta z zapałem przyjmowały co im dawałyśmy. Ciekawe tego, co w ich rozumieniu jest harcerstwem, co jest takie osobliwe, inne niż to, co przyniósł im dom i szkoła. Były naprawdę radosnymi ochotniczkami harcerstwa. Starałyśmy się je doprowadzić do właściwego odczucia raczej niż zrozumienia jak powinna postępować harcerka, żeby być godną tej nazwy. Największą trudność sprawiał nam chyba punkt, dotyczący czystości osobistej. Jeszcze na przyrzeczenie przychodzi z czarnymi paznokciami, i niezbyt dobrze uczesaną głową. Zdarza się, że i „tropicielce" trzeba przypominać o dokładnym myciu uszu i zębów. Zywość dziewczynek, zmienność zainteresowań, niepunktualność, brak wytrwałości w kontynuowaniu dłużej trwających obowiązków, nieraz dawała się we znaki zastępowej i drużynowej. „Tropicielka" ma zdobywać miano harcerki przez czynne, pełne zainteresowanie, nastawienie do tego wszystkiego, czym jej dwunastoletnie życie winno być wypełnione. Usiłujemy pomóc jej do przyjęcia postawy badacza — zdobywcy w stosunku do wszelkiej treści jej programu wychowawczego. Organizujemy jej gry, dajemy serie zadań, które w dziewczynce dzielnej, przedsiębiorczej z natury, chociaż nawet czasem nieśmiałej, ową dzielność i zdrową ciekawość mają podtrzymać i we właściwe kierować łożyska.

A co chcemy dać „pionierce"? Kiedy przeglądamy wymagnia na ten stopień, powstaje obraz dziewczynki: to ma być już harcerka, która świadomie kieruje się w życiu prawem harcerskim. „Ochotniczka" uczyła się go na pamięć, „tropicielka" jakoś winna była o nim pamiętać, ale „pionierka" musi je dopasować do swego postępowania. I bardzo jej to potrzebne. Bo niejedna z naszych pionierek znajdzie się właśnie w okresie buntu przeciw rodzinie, nauczycielom, niemal całemu ludzkiemu otoczeniu. Zaczyna dostrzegać rozbieżność między tym, co dorośli głoszą na użytek młodzieży, a ich postępowaniem, więc korci ją czynić na złość przewrotnemu światu dorosłych. I tu przychodzą nakazy prawa. I mają moc obowiązującą. Dlaczego? Bo są dobrowolnie przyjęte przez dziewczynę od dnia, w którym powiedziała sobie, że chce być harcerką. Bo w dziewczynie tkwi poczucie odpowiedzialności za słowa wypowiedziane w przyrzeczeniu. To prawo wiąże ją z gromadą rówieśniczek, z najbliższą sercu przyjaciółką i wiąże z ukochaną drużynową. A to jest w pojęciu dziewczyny inny świat, lepszy, kierujący się w życiu prawdą, który ona z własnej woli uznaje za swój, którego jest współtwórczynią.

Stopień „pionierki" wprowadza harcerkę głębiej w życie organizacyjne, rozszerza jej krąg harcerski aż po chorągiew, ba, wykracza poza granice Polski: ukazuje jej czar braterstwa skautowego.

Ale że nasza trzynastoletnia dziewczyna chwyta sercem, bardziej niż intelektem, to wszystko co ludzi łączy lub dzieli, i skłonna jest bardziej miłować ludzkość niż pojedyńczego, realnego bliźniego, dlatego braterstwo skautowe pociąga ją tak łatwo.

archiwum

Żądamy od „pionierki", aby po wykonaniu jakiegoś odcinka sobie powierzonej pracy, składała raport ustny i piśmienny. Słusznie. Ten raport to samokontrola i samoocena. Rzecz w ogóle wcale nie łatwa, a dla czternastoletniej dziewczyny w szczególności. (Nawiasem mówiąc brak zdolności do zamykania działalności porządnym sprawozdaniem — to chyba jedna z częstych naszych wad). Jej słomiany ogień szybciej wygasa, niż wtedy nawet, gdy była nieco młodszą. Teraz nuży się szybciej, zniechęca łatwiej, każdą trudnością przeraża mocniej, gdyż jest po prostu słabsza fizycznie, na skutek poważnych zmian zachodzących w jej organiźmie. To też chętnie porzuca swoje zamiary, nie lubi trwalszego wysiłku. Ale nie lubi też tłomaczyć się, usprawiedliwiać. Ponieważ na końcu podjętej pracy musi być raport, więc trzeba się zmusić do pracy, aby był on swego rodzaju triumfem, a nie upokorzeniem. Bo jak się nie wykona polecenia to trudno, trzeba będzie powiedzieć: Druhno Drużynowo! Nie zrobiłam, bo . . . (i co na to b . . . wymyślić?). Buntownicza postawa dziewczyny w tym okresie to często pokrywka głębokiego żalu i upokorzenia, które nadrabia marzeniem: widzi się na jakiejś służbie, która wymaga specjalnego wysiłku i umiejętności, wyróżnia się, zdobywa sławę w drużynie, a może nawet hufcu. Albo inaczej: jak ją wyślą na służbę, pójdzie, choćby w najstraszliwszą pogodę, a ma właśnie buty podarte, zmarznie, zaziębi się, będzie ciężko chora, ale zrobi wszystko, a cała drużyna będzie jej współczuła: oto ofiara służby.

Postarajmy się, aby nie w marzeniach tylko znalazła zadowolenie nasza „pionierka". Zaufajmy jej jeszcze raz szczerze, po prostu. Pomóżmy zadanie wykonać, wesprzyjmy. Niech do następnego raportu stanie pewna siebie i radosna, niech śmiało, choć prosto i zwięźle napisze co zrobiła.

Dlaczego „pionierce" z zakresu wiadomości o Polsce każemy śledzić przed wszystkim odbudowę kraju? o, bo to właśnie „pionierka". Powiedzmy jej o pionierach w wielu dziedzinach i w wielu krajach. Mówmy jej o tych, co innym torują drogę własnym wysiłkiem. Zrozumie to, a jeszcze bardziej odczuje. Bohaterstwo pracy, walka o lepsze jutro, poświęcenie dla dobra ludzkości, kraju, są często przedmiotem marzeń dziewczyny. Chce być czymś. Dajmy jej wzory, te z przeszłości i te z dzisiejszego dnia.

Często też teraz właśnie dochodzi do odczucia więzi z miejscem, z którym jest związana urodzeniem, stałym pobytem. Jest zdolna odczuć urok pamiątek historycznych, miejsc związanych z dawnymi wspomnieniami. Chętnie pokazuje je innym. (Pomyślcie więc o „wskazidrodze", „przewodniczce po mieście").

W tym okresie dziewczynka jest już zdolna ocenić zmiany zachodzące w otoczeniu, na jej oczach. Wszelki postęp życia i jego ulepszenie dostrzegane w odbudowie budzi ufność w przyszłość.

Słusznym też jest wymaganie czwartego punktu stopnia „pionierki", by dziewczyna poznała jakiś dowolnie wybrany warsztat pracy i jakiejś urządzenie techniczne ułatwiające ludziom życie. Tak. Interesują ją te sprawy, które są najbliższe życiu, które je objaśniają i jakby ukazują. A praca człowieka — to przecież na gorąco chwytane życie na odcinku najistotniejszym.

Dziewczyna dostaje do ręki przy zdobywaniu pionierki specjalne narzędzia: saperkę, toporek, kompas, mapę, chorągiewki sygnalizacyjne. Ma próbować swoich sił fizycznych i zdolności wnioskowania, ma się nauczyć właśnie w tym okresie słabości liczyć tylko na własne siły, pokonywać opory trudnego materiału: ziemi przy kopaniu kuchni, gałęzi przy budowaniu szałasu. Musi pracować. Wszystkimi mięśniami naraz a składnie i celowo, aby z tego wyszło, z czego ona i inni będą korzystać. Ma zdobywać sprawność „miłośniczki gier", śpiewać i tańczyć, ona, która tak chętnie lubi oddalić się od gromadki, aby być sama ze sobą. Wymaganiami tymi przeciwstawiamy się jakby skłonnościom dziewczyny, każemy je przezwyciężać. I tak trzeba — bo chcemy, aby z niej wyrósł dzielny i mocny człowiek. Ma skłonność do zamykania się i roztkliwiania się nad sobą — my ją uczymy nieść pierwszą pomor. Nie powój chcemy wyhodować szukający podpory, ale właśnie opdporę dla innych.

Każemy „pionierce" sygnalizować. Ma to swoje wartości wychowawcze. Przede wszystkim sygnalizacja wymaga skupienia i opanowania się tak, by nic nie uszło uwadze skierowanej na sygnalistkę. Wymaga właśnie zupełnego wyjścia poza siebie samą, swoje myśli, przeżycia — tylko to jedno: jest ważne co mi chcą powiedzieć? Jest to jedno z ćwiczeń woli i panowania na sobą. Więc dobrze, że właśnie „pionierkę" te ćwiczenia obowiązują. Podwójnie trudnym stopniem jest „pionierka": bo trudna jest i sama dziewczynka, która ma go zdobywać, a wymagania w nim otwarte idą pod prąd skłonnościom dziewczyny. Ale ponieważ te skłonności mogłyby uczynić z niej co najwyżej „słabą" kobietę, my idąc przeciw nim, próbujemy wychować mocnego, pełnego człowieka.

J. Gronostajska.

„DROGI"

Poszły w świat cztery numery „Dróg". Może nie takie, jakich oczekiwałyśmy, jakich Wam było potrzeba?

Musimy się porozumieć. „Drogi" muszą być W a s z y m pismem, musicie je r e d a g o w a ć r a z e m z nami.

Nie czekajcie dłużej.

Połóżcie przed sobą przeczytane egzemplarze. Przejrzyjcie je raz jeszcze, (każde oddzielnie, albo razem na zbiórce czy odprawie).

Co było ciekawe? co pomogło w pracy? Jaki rodzaj artykułów przydaje się najlepiej?

Pomyślcie też, napiszcie, co było za trudne, albo mało zajmujące lub nieprzydatne. I czego brakowało?

Jaki dział trzeba uzupełnić, lub wprowadzić dodatkowo. Napiszcie co chcecie dalej znaleźć w „Drogach".

To nasza wspólna praca nad tworzeniem pisma.

Będziemy od czasu do czasu prosić o pomoc w redagowaniu numeru poszczególne Chorągwie.

Pomyślcie czy nie będzie dobrze jeżeli np.: o przyrodzie napiszemy przy współpracy drużynowych Chorągwi Krakowskiej, gdzie ta sprawa specjalnie jest stawiana, jeżeli o drużynach na wsi — napiszą nam drużynowe Rzeszowa, najbardziej „wiejskiej" naszej Chorągwi, jeżeli potrafimy przez nasze „Drogi" wymienić nasz dorobek.

Będziemy się o to starać, a Wy pomóżcie także.

Widzicie: „Drogi" nie mogą być pismem „zielonego stolika" w biurze G. Kwatery.

Nie możemy ich redagować bez Waszej pomocy. Każdy Wasz list, każdy nadesłany nam material. nieudolne nawet próby, których nie wykorzystamy w druku — to poważna pomoc:

Wszystko, co dostajemy od Was mówi o Was i o tym, czego Wam potrzeba w waszej pracy.

Kiedy „Drogi" zaczną być rozmową między nami, na wszystkie ważne i ciekawe tematy, kiedy będą odpowiadać na Wasze pytania, towarzyszyć trudnościom, dopełniać braki — wtedy dopiero będzie dobrze.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

archiwum

Idziemy ich śladem

Druhna Jadzia Zwolakowska

Gdyby ktoś chciał opowiedzieć o Warszawie z lat wojennych, o Warszawie walczącej — musiałby pisać o mieszkaniach warszawskich. Ulicami, podwórzami przebiegał front. W ciemnych mieszkaniach Wspólnej, Hożej, Złotej, Siennej, w pokojach, których duszą były te niesamowite polskie kobiety — żyła Polska. Polska Wolna.

I było sobie takie jedno mieszkanko wtłoczone w ciasną oficynę w kącie studni-podwórza przy plicy Wspólnej, taki niespodziewanie miły pokój na pierwszym piętrze, gdzie na każdym stoliku leżały piękne, ludowe hafty, gdzie było dużo zieleni w oknach, z garnków glinianych wychylały się to ciężkie, czerwone georginie, to żółte, puszyste chryzantemy, to liście dębu, gałązki srebrnego świerka, witki wierzbowe, albo lepliwe, brązowe pączki kasztanów. I stało też w kącie pianino. Duszą tego mieszkania, przez które przewinęło się dziesiątki młodzieży — była druhna JADZIA ZWOLAKOWSKA.

Nauczycielka z zawodu. Ale jaka nauczycielka! Kiedyś w czasie wojny poszłam do niej do szkoły. Niestety, nie zastałam. Zachorowała. Dowiedziałam się o tym od gromadki chłopców — jej uczniów.

— Pewnie cieszycie się, że nie będzie lekcji? — zapytałam.

— Wcale nie! Właśnie wcale nie! — zaperzył się piegowaty chłopiec. Bo to są fajne lekcje — oho! — zawołał łobuzersko.

Naradzali się w kącie korytarza. Z pszczelnego szumu szkolnej pauzy wyfruwały słowa. Zrozumiałam. Byli mocno strapieni chorobą nauczycielki. Wyciągali z kieszeni pomiętoszone złotówki. Ale to jeszcze nie było to. Jakoś inaczej chcieli powiedzieć, że ją lubią, że chcą jej zrobić przyjemność. Postanowili: będą uczyli się lekcji naprzód, z jedynej książki jaką mają. Będą sobie ją pożyczali.

Z wyborem delegacji było trudno. Każdy chciał iść.

Następnego dnia przez podwórze przy ul. Wspólnej, podskakując, maszerowała cała czereda dzieci. Niosły pączki żółto-pomarańczowych strzępiastych nagietek.

Druhna Jadzia znała i kochała dzieci. Stanowiła typ wychowawczy, dla którego zawód był radością życia i jego treścią.

*

Druhna Jadwiga Zwolakowska urodziła się w 1895 r. na Podlasiu. Dzieciństwo spędza w Bessarabii, gdzie kończy gimnazjum z klasą pedagogiczną. Jako szesnastoletnia dziewczyna wyjeżdża do Warszawy, ciężko pracuje zarabiając korepetycjami. Ledwie to starcza na skromne utrzymanie i studia w Wyższej Szkole Muzycznej im Fr. Chopina. W czasie wakacji 1914 r. w Kiszyniowie zastaje ją wybuch wojny i uniemożliwia powrót do kraju. Tu organizuje i prowadzi kursy dokształcające, chór dziecięcy, Kółko krajoznawcze, ba, nawet zespół artystyczny, który organizuje przedstawienia i obchody a dochód przeznacza na pomoc Polakom.

W 1915 r. zaczyna pracę nauczycielską w miejscowej szkole polskiej. W następnym roku zakłada jeden z pierwszych zastępów harcerek i harcerzy. Szuka kontaktu z Władzami skautowymi. Przedostaje się do Kijowa, gdzie otrzymuje wskazówki i instrukcje. Praca skautowa pochłania młodą, energiczną dziewczynę. I Kiszyniowska drużyna im. Tad. Kościuszki rozrasta się, wycieczkuje, ha, nawet pod osłoną męskiej drużyny prowadzi trzydniowy obóz . . . pod namiotami!

Natychmiast po wojnie wraca druhna Zwolakowska do Polski, zgłasza się do szkolnictwa i zaczyna pracę harcerską jako drużynowa drużyny przy szkole powszechnej . . .

*

Pamiętam jedną z przedwojennych defilad. Jaka szkoda, że nie widziałyście, jak rozjaśniły się twarze, jakby sto słońc zaświeciło, panów w cylindrach i uorderowanych generałów na trybunach. Na hulajnogach, na wózeczkach w wiankach i pióropuszach w trójkątnych pirogach i muchomorzych czapkach z totemami radośnie maszerowały ZUCHY.

A gdzieś z boku stała wysoka, postawna pani o krótko obciętych, szarych jak mundur włosach i srogim, ale przecież dobrym spojrzeniu z za okularów. Druhna Jadzia patrzyła na s w o j e zuchy.

*

W 1921 r. bierze druhna Zwolakowska udział w kursie instruktorskim w Rydzynie, którego jednym z tematów najistotniejszych, najwięcej godzin, gawęd i dyskusji pochłaniającym jest zagadnienie zorganizowania szeroko powstającego ruchu zuchowego.

Pięć lat później wchodzi druhna Zwolakowska w skład Komisji Zuchów przy Wydz. Programowym G. K. H., by w r. 1928 objąć kierownictwo samodzielnego Wydziału Zuchów. I odtąd całkowicie poświęca się tej pracy. Studiuje psychologię wieku dziecięcego, zapoznaje się z ruchem wilczęczym w innych krajach, niestrudzenie prowadzi kursy i obozy, pisze podręczniki do pracy zuchowej, wychowuje całe pokolenie instruktorek. Jest współtwórczenią szerokiego ogólno - polskiego ruchu, nowej gałęzi harcerstwa, której metody wychowawcze przenikają do pedagogiki w szkole powszechnej.

*

Jedno z najdawniejszych moich wspomnień harcerskich to niespodzianka, jaką my, zastęp próbny „Słoni" chciałyśmy zrobić naszej drużynowej. Chciałyśmy nauczyć się jakichś piosenek harcerskich. Ktoś nam poradził: „Pójdźcie do druhny Zwolakowskiej".

Świetnie pamiętam — starsza, wysoka, tęga pani zmierzyła nas surowym wzrokiem. Przeraziłyśmy się. Ale ledwie wybąkałyśmy naszą prośbę, usiadła do pianina.

„Ledwie skowronki, srebrzyste dzwonki
W lazurach nieba rozpoczęły gwar"...
— Zaczęłyśmy nieco piskliwie głosami pierwszą harcerską piosenkę.

Była wtedy wiosna. Z długich, liści na oknie wylaziła kępka liliowych gwiazdek — hiacenty.

*

Druhna Zwolakowska bardzo muzykalna, kochała muzykę i znała się na niej. Wiele zastępów nauczyła ludowych, autentycznych piosenek. Jej drużyny instruktorek zuchowych świetnie śpiewały. Była autorką dziś jeszcze używanego śpiewnika hacerskiego *„Nasze pieśni"*.

*

Niedawno przeglądałam jakimś cudem ocalony z nieco wyblakłymi fotografiami harcerskimi album. Komicznie wyglądały te długie mundury, berety wsunięte na oczy i kije w dłoni...

— O, to była wspaniała wędrówka w górach prowadzona przez druhnę Jadzię!

— A pamiętasz tę wycieczkę na Bielany? — wspominały nie młode już dziś instruktorki.

Bo druhna Jadzia zamiłowana w przyrodzie i geografii uprawiała stale wędrownictwo. Ileż to zastępów brało udział w grach krajoznawczych i przyrodniczych prowadzonych przez nią! Warszawa nie miała zakamarków, których druhna Jadzia nie znała. Całym sercem przywiązana do ukochanego miasta każde święto, ferie szkolne, wakacje, spędzała na wędrówkach z dziewczętami.

Przynosiły z niej nie tylko trofea — jakieś kamyki - krzemyki, próbki gleb, rysunki motywów wiejskich, fotografie przdrożnych świątków, szkice zagród i rdzenne piosenki ludowe.

Druhna Jadzia tak srogo spoglądająca z za szkieł, umiała patrzeć i widzieć — ziemię i człowieka. Uczyła tego widzenia. I uczyła miłości z i e m i i c z ł o w i e k a k a ż d e g o.

Choć właściwe nigdy o tym nie mówiła.

W ogóle druhna Jadzia nie należała do osób wylewnych, ani sentymentalnych. Zamknięta w sobie, skupiona i poważna, była bezwzględna w swoich przekonaniach, bezkompromisowa, jeśli chodziło o zasady etyczne w postępowaniu, wymagająca od siebie i od innych.

W życiu codziennym systematyczna, pracowita, uparcie wytrwała, nieefektowna, surowa. Skromna i prosta w sposobie bycia i w ubiorze. Pozornie trudna do bliższego współżycia, okazywała się bezpośrednia, życzliwa i troskliwa, pełna wyrozumiałości dla wszystkiego, co ludzkie. Potrafiła przejąć się każdym i dla każdego być uczynna. Aż dziw brał, jak potrafiła rozumieć dorosłego człowieka i dziecko. Dlatego też garnęły się do niej dzieci i tyle młodzieży darzyło ją głębokim zaufaniem.

Nie stworzyła rodziny, nie miała poza siostrą może, nikogo jedynego, najbliższego, lecz krąg przyjaciół wielce szeroki!

„Była przyjacielem wszystkiego, co żyje — i może w tym najbardziej była harcerką — pisze jedna z jej drużynowych. — Naprawdę wszystkiego, co żyje; nie tylko ludzi, ale całej przyrody. I to była chyba najbardziej charakterystyczna jej cecha. Bo-
ża krówka czerwona w czarne kropki, ptaki śpiewające po zaroślach i pukające dziobami do szyby, nabrzmiałe pączki wiosenne, trawy, jesienią wrzos w lasach — to był drugi jej świat przyjaciół, świat, który tak samo ukochała."

*

W okresie wojennym dh. Zwolakowska pełni funkcję Komendantki jednego z obszarów, na którą Chorągiew Warszawska zostaje podzielona i prowadzi szkolenie drużynowych.

*

Po ulicach wwijają się auta żandarmerii i jękiem wrzaskliwej syreny wpychają przerażonych ludzi do bram.

A oto 15 km. za miastem las. Tylko wprawne oko harcerki dostrzeże, że odbywa się polowa gra. Nad rzeką w cieniu pni stoi starsza pani w szarej spódnicy i kożuszku. Wiatr co tarmosi nagie jeszcze witki drzew, rozwiewa siwe, krótko obcięte na bok zaczesane włosy. Poprzez okulary patrzy na budzący się znów wiosną świat i między drzewami migające dziewczęce sylwetki.

*

S ł u ż b a. Jakże różne bywają jej drogi. Widziały ją nie tylko barykady sierpniowej Warszawy, nie tylko mosty, co z hukiem łamanych przęseł wylatywały w powietrze.

Warszawskie ciemne pokoiki. Tu zawsze była wolność, o którą dla wszystkich walczyło się. Tędy przebiegał front. Czego nie widział pokój druhny Jadzi przy ulicy Wspólnej. Przychodziły dzieci na lekcje, dziewczęta na kursy instruktorskie, tu odbywały się odprawy i zbiórki, stąd rozchodziła się bibuła wojskowa. Tu przybiegało się z alarmującym komunikatem o aresztowaniu kogoś z bliskich, z radosną wieścią wychwytaną z jakiejś audycji radiowej.

4 lata. Ile to w sumie dni i nocy? Służby i czuwania.

*

Nie zmogły dh. Zwolakowskiej trudy wojenne, aż przyszła ciężka choroba. Nadwątlone nadmierną pracą zdrowie nie wytrzymało. Zmarła zdala od swojej ukochanej Warszawy i pokoju na Wspólnej, z którego nie zostało ni śladu, w Krakowie dnia 9. XII. 1944 r. w 30 roku służby harcerskiej. Zwłoki sprowadzone do Warszawy spoczęły na Cmentarzu Powąskowskim.

*

Będziemy o Niej pamiętały nie tylko wtedy, gdy odradzać się będzie ruch zuchowy, gdy planować będziemy wielkie gry przyrodnicze i w wędrówkach poznawać będziemy ziemie i ludzi.

Przypominajmy ją sobie w momentach, kiedy zaciążą nam codzienne, zwykłe obowiązki — jej wytrwałość, pracowitość, systematyczność.

C o d z i e n n ą w t r w a ł ą p r a c ą — p e ł n i s i ę s ł u ż b ę. Takich słów nigdy nie wypowiedziała. Taką była.

A jeśli przypadkiem szlak naszej wędrówki poprowadzi przez Warszawę — złóżmy na grobie druhny Jadzi gałązkę z lasu, kamyk z dróg przemierzonych harcerskim krokiem.

M. S.

archiwum

W SKAUTOWEJ RODZINIE

FRANCJA
(F. F. E. + G. F. = SKAUTING ŻEŃSKI WE FRANCJI)

We Francji istnieją dwa ruchy skautowe żeńskie — *Federation Française des Eclaireuses)* organizacja mieszana — zawierająca drużyny protestanckie bezwyznaniowe, żydowskie i katolickie oraz *Guides de France)* (organizacja wyłącznie katolicka). Wspólny Komitet porozumiewawczy tzw. Comitée International łączy obie organizacje w sprawach dotyczących całości ruchu — na czele jego stoi M-me de Kerraoul, długoletnia i znana Przewodnicząca Komitetu Światowego. Organizacja mieszana ma dłuższą tradycję — powstała bowiem w r. 1920, podczas kiedy ruch katolicki powstał w 1923 r., grupując się przeważnie przy parafiach i pod opieką duchowieństwa. „Eclaireus'ki" noszą brązowe mundury z zieloną koniczynką, (odznaka przyrzeczenia) na kapeluszu. „Guid'ki" granatowe mundury z metalowym krzyżem, podobnie jak i u nas — na piersi. Odznaką starszoharcerską jest płomień. Zuchowa organizacja pierwszych zwie się „Małe skrzydełka" — drugich „Jeanet'ki". Dewizą ich jest *„Sois prete"* — bądź gotowa!

Franzuzki słyną w świecie skautowym z pięknego śpiewu i talentów mimiczno-dramatycznych (poświęcają temu dużo uwagi na zbiórkach drużyny i na obozie) i misternych, lekkich konstrukcji z żerdek i sznurka. Używają przeważnie totemów indywidualnych, które raz zdobyte towarzyszą im przez całe życie i są bardzo popularne.

Jako organizacja skautowa osiągnęły obecnie trzecie miejsce w świecie po Stanach Zjedn. A. P. (2 miliony dziewcząt), Angli (½ miliona) — liczą 90 tys. dziewcząt. Przed wojną na trzecim miejscu była Polska, obecnie z Kanadą dzielimy 4 i 5 miejsce.

W roku 1945 odwiedzała Francję Lady B. P. W dn. 22 kwietnia defilowało przed nią w Paryżu blisko 39.000 harcerek i harcerzy.

M. T.

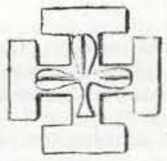

Polska jest tam gdzie biją polskie serca

W kraju jest nas podobno 100 tys. harcerek, a poza granicami kraju?

Wiemy, że wśród organizacji młodzieżowych na emigracji harcerstwo zawsze miało swoją silną pozycję. Jak jest teraz?

Jednym z pierwszych krajów z którego dobiegły nas wieści o harcerstwie polskim była Francja.

Zaraz po wyzwoleniu harcerstwo złożone z dzieci „starej" emigracji robotniczej i „nowej" wojennej musiało odpowiedzieć sobie na pytanie jaki będzie jego stosunek do Nowej Polski i do ZHP w kraju.

Odpowiedź: podzieliło się na dwie organizacje: jeden odłam podległy wpływom „Londynu" i należący do politycznej organizacji Centr. Związku Polaków nie uznał władz harcerskich w kraju, i drugi, wciąż rosnący w siłę, przyjął nazwę ZHP. Oddział we Francji nawiązując stałą łączność i współdziałajc z państwowymi czynnikami szkolnymi we Francji i szykując młodzież do tego, czego pragnie najwięcej — powrotu do kraju.

Dzieci górników i osadników polskich we Francji, te które w większości nie widziały Polski, które po polsku mówią z trudem, z błędami, bo chodzą do francuskiej szkoły ucząc się polskiego tylko raz czy dwa w tygodniu, te dzieci bardzo chętnie garną się do drużyn harcerskich. Dlaczego? Bo nigdzie tyle nie mówią po polsku i nie słyszą o Polsce.

„Siedzieliśmy wszyscy przy ognisku, a Druh Komendant czytał nam listy z Polski, a myśmy wszyscy myśleli, jak tam pięknie musi być u nas, w Polsce i że już może niedługo wrócimy do Polski, bo nasi ojcowie pragną się osiedlić na Ziemiach Odzyskanych i już dużo naszych osiedliło się, szczególnie koło Wałbrzycha, gdzie są wielkie kopalnie i gdzie dostali pracę". Tak piszą w listach.

Harcerzy i harcerek we Francji jest dużo, przeszło 7 tys. Okręgi, na które podzielona została Francja dla celów organizacji harcerstwa noszą polskie nazwy: Chorągiew Odra i Nisa, Chorągiew Mazowsze, Pomorze — całkiem jak u nas! Tylko pod wieloma względami trudniej niż u nas, tak trudno, że, my może nie wyobrażamy sobie jak bardzo. Książek polskich ani harcerskich niema, niema gier i pomocy, niema skąd czerpać pomysłów do zbiórek, do urządzania uroczystości, do gawęd. Instruktor czy drużynowa muszą być nie tylko wyćwiczeni w sztuce „harcowania", muszą być żywą encyklopedią wiadomości o Polsce, o wszystkim co się w Niej dzieje. A jakże często i oni sami nie mają dostępu do żadnych materiałów.

Pomyśl, jak trudno byłoby ci prowadzić drużynę w takich warunkach? Pomyśl i pomóż! Niewielkim nakładem pracy skompletujesz paczkę „*Poczty Braterskiej*" do Francji i wyślesz do Głównej Kwatery Harcerek Warszawa, Daszyńskiego 17. Mogą tam być opisy i opowiadania o tym co już robiłyście w drużynie (wyjątki z kronik, opisy ciekawych zbiórek, wycieczek, obozów, sposób zdobywania stopni) listy serdeczne do poszczególnych, nieznanych druhen, numery przeczytanych pism harcerskich, wycinki z gazet, fotografie, życiorysy sławnych Polaków, ładne, oryginalne piosenki (z nutami), albumy, gry różne itd. Miesiąc marzec, ostatni z zimnych miesięcy bez żalu poświęcisz na tę pracę. A jeśli rozsmakujesz się w niej i zechcesz przysyłać pocztę co miesiąc, może zdobędziesz dla swej drużyny „honorową odznakę braterskiej pomocy harcerkom polskim poza granicami kraju".

„Nie mile decydują o oddaleniu, ale bliskość serc", — pisała jedna z drużyn polskich we Francji do drużyny w kraju. A pod tą cytatą była fotografia katedry Notre Dame w Paryżu z napisem „Jesteśmy tu", a z drugiej strony fotografia kościoła Mariackiego w Krakowie z wymownym napisem „Pragniemy wrócić tu!"

M. T.

WICI OBOZOWE

Bilet wstępu na Ziemie Odzyskane

Wiesz co — jestem oburzona na hufcową. Co za dziki pomysł! Ostatecznie nie jesteśmy przecież dziećmi, żeby do nas stosować takie „sposoby". Bilet wstępu na ziemie odzyskane! Ja mam zdobywać z drużyną ten piękny wypisany kawałek papieru, po to, żeby mi pozwoliła jechać tam na obóz. I jeszcze każe nam się zastanawiać w jaki sposób mamy zamiar zapłacić za ten bilet! Powiedziała, że nie każda drużyna będzie miała prawo obozować na Ziemiach Odzyskanych. Gdzie tu sens w tym wszystkim? Przecież wciąż mówi się o tym, żeby jak najwięcej tam jeździć, a tu jakieś ograniczenia.

— Chwileczkę, moja droga, przestań się denerwować i powiedz mi co trzeba przygotować na następną zbiórkę drużynowych Hufca.

Dopiero wczoraj wstałam po grypie i jesteś pierwszą osobą, która mnie może w tej sprawie uświadomić.

— No przecież mówię wyraźnie — mamy powiedzieć, czym zapłacimy za te jej „bilety na Ziemie Odzyskane". — To znaczy chyba, jak się drużyna ma przygotować do obozu? Czy co?

— Naturalnie, cóżby innego mogło znaczyć? Więc nie bardzo rozumiem, dlaczego się tak złościsz. Przecież wiadomo, że do obozu trzeba się przygotować.

— Ale ona chce jeszcze czegoś więcej, bo przecież o „normalnych" przygotowaniach do obozu jużeśmy mówiły, więc nie byłoby nad czym myśleć. I widzisz, mnie ostatecznie nie idzie tak bardzo o ten pomysł, ten cały „bilet wstępu". Może naprawdę trzeba się jakoś specjalnie przygotować do obozu na tamtych ziemiach.

— Ale rozumiesz: jak ja to wsadzę w program pracy drużyny? Znowu służba, czy przygotowanie do służby, wszystko jedno. Tym razem Ziemiom Odzyskanym. Chyba twoje dziewczęta mają też już dosyć roboty. A tu wciąż coś nowego wypada. Naprawdę, mam już dosyć tej służby — kiedyż ja mam normalnie pracować w drużynie?

— Zośka! Opamiętaj się! Co ty wygadujesz Jaka nowa służba? Co ci przeszkadza w normalnej pracy drużyny?

— No pewno — że mi przeszkadza. Tyle czasu mówi się o służbie dziecku, więc moja drużyna znalazła sobie wreszcie tę służbę: robią zabawki dla Domu dziecka i co tydzień chodzą tam na zabawy i gry. A teraz rób znowu co innego!

— Czekaj, miałyście jechać w tym roku na obóz, czy nie?

— Co za pytanie! Naturalnie że tak!

— Więc chyba myślałyście o tym, gdzie pojedziecie?

— Zupełnie jakbyś nie wiedziała, że obozy mają być na Ziemiach Odzyskanych.

— Oczywiście, ale to trochę zbyt wielki obszar, jak na określenie miejsca obozu. I wiesz, rozmawiałam niedawno z Majką. One mają w Hufcu wielki kłopot, bo część drużynowych chce koniecznie jechać na Dolny Śląsk — miały tam kurs w zimie i bardzo im się podobało, miałyby nawet jakiś punkt oparcia, bo nawiązały znajomości. A tymczasem cała nasza Chorągiew ma jechać na Pomorze Zachodnie — no i tamte drużynowe są bardzo niezadowolone. Myślę, że one nie mają racji, bo przecież każda Chorągiew dostała jakąś „swoją Ziemię Odzyskaną", na którą ma jechać i byłby straszny bałagan, gdyby tak zjechały tam niespodziewanie jeszcze inne obozy... Ale wracając do twojej drużyny, czy wybrałyście już dla siebie miejsca?

— Jakże ty chcesz żebym wybrała miejsca, kiedy nie znam zupełnie Pomorza Zachodniego.

— Oj Zosiu — udajesz chyba że nie wiesz jak się zabrać do wyszukania terenu? Zorientuj się ogólnie na podstawie opisów w książkach i pismach, a także z mapy, a potem napisz do komendy hufca znajdującej się na terenie, który ci się spodobał „na oko". Napewno wskażą ci parę dobrych miejsc. Ja już pisałam i mam odpowiedź. I wiesz co? Moja Rada drużyny projektuje w okresie Wielkanocnym lub na początku maja wycieczkę na przyszły teren obozu. Bo przecież naprawdę nic nie wiemy!

— No dobrze! To mi się podoba. I ostatecznie to nic nowego, bo przecież gdziekolwiekbyśmy jechały, trzeba i tak poznać teren. A tu takie nowe ziemie, to może zamiast kwatermistrzyń pojechać cała Rada. A poza tym, gdybym jechała do jakiejś innej części Polski, tobym też przed tym chciała coś więcej o niej wiedzieć... Nawet jako drużynowa powinnam. W gazetach wciąż piszą o ważności tych ziem dla Polski. I że dzięki ich posiadaniu możemy prędzej odbudować kraj. Trzebaby się dowiedzieć dlaczego. Słyszałam także, że są tam różne trudności z powodu wielkiej rozmaitości pochodzenia mieszkańców, — jest przecież ludność miejscowa i ci, co przyjeżdżają z za Bugu, i z Polski Centralnej — może jeszcze z zagranicy... Pewnie muszą z tego wynikać różne komplikacje, — jeżeli mamy tam jechać, toby się trzeba w tym orientować choć trochę, żeby jakiego wielkiego głupstwa nie palnąć. — No, właśnie! Przypominam sobie — ktoś mówił, że były jakieś nieporozumienia, bo przybysze z Polski Centralnej uważali, że jak kto jest ewangelikiem to musi być Niemcem, — i tak tych miejscowych Polaków traktowali jak Niemców. — A dziewczęta jak jadą na obóz, to też coś muszą wiedzieć o tej dzielnicy, do której jadą. Możnaby zbierać wycinki z gazet z opisami tamtego kraju i ludzi — może znajdą się ilustracje, a nawet mapki czasami drukują.

— Dobrzeby też poszukać jakiej łatwej i ciekawej książki — mogłyby przeczytać. A w maju zrobiłybyśmy wystawę tego co zdobyłyśmy. Przecież i tak powinnyśmy wszystkie wzbogacać swoje wiadomości o Polsce — więc w tym okresie możnaby to właśnie związać z Ziemiami Odzyskanymi. — Tak teraz zaczyna mi się to układać. Tylko skąd ja sama wezmę te wszystkie wiadomości?

— Wiesz, trzebaby zwrócić się do tych instytucji, które zajmują się Ziemiami Zachodnimi. To chyba przede wszystkim do Polskiego Związku Zachodniego. Musimy poszukać gdzie tu jest najbliższy oddział. A może niektóre wiadomości, szczególniej o samej ziemi, krajobrazie, bogactwach, możnaby znaleźć w wydawnictwach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego?

Ale Zosiu — nie zapominaj najważniejszego, zaczęłyśmy od tego, że czeka nas nowa służba. Przecież nie jedziemy tam tylko dla przyjemności, ani żeby poznać, ale mamy też coś zrobić. Więc i o przygotowaniu do tej służby trzebaby pomyśleć.

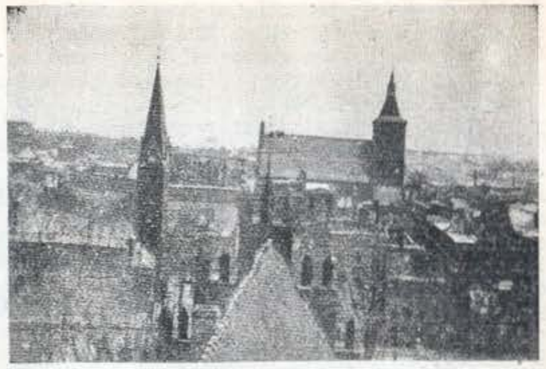

Olsztyn

— Rzeczywiście. Wróćmy do tego co mnie tak zirytowało. Widzisz, sama mówisz, że to nowa służba. I co ja z tymi moimi „dziećmi" tam zrobię. Przecież nie możemy się puszczać na żadne trudne sprawy, jeżeli tam jest wszystko takie skomplikowane. Bo mogłybyśmy zepsuć coś, zrazić jeszcze raz do przybyszów, wzbudzić nieufność. A poza tym, naprawdę nie mam miejsca na żadne nowe przygotowania!

— Słuchaj, a powiedz mi cobyście zrobiły na obozie, gdybyście pojechały gdzie indziej, nie na Ziemie Odzyskane? Przecież obóz harcerski musi być zawsze pożyteczny.

— No — myślę, że jeśli cały rok byłyśmy nastawione na przyjemność i pożytek dla dzieci, to chyba i na obozie byłoby to samo. Może zrobiłybyśmy dzieciniec, gdzie dzieci przychodziłyby się bawić w godzinach przedpołudniowych. Taki dzieciniec miał jeden z Hufców naszej Chorągwi na ostatnim obozie. Albo możnaby urządzać popołudniu gry i zabawy dla trochę starszych dzieci. Są jeszcze takie wielkie braki w wiadomościach z historii i geografii wśród dzieci ze szkół powszechnych — trzebaby tak dobierać gry, żeby tych wiadomości jak najwięcej wprowadzić...

Myślałam, że będziemy zdobywać w czasie przygotowań do obozu sprawność opiekunki dzieci i miłośniczki gier.

— Czy nie sądzisz, że to wszystko da się z równym pożytkiem zastosować na Ziemiach Odzyskanych? Tyle tylko, że jeszcze większe będą braki, więc trzeba pamiętać, żeby te zabawy i gry były bardzo ciekawe, ale wiadomości łatwe. I dlatego, że warunki miejscowe trudniejsze to trzeba żeby nasze dziewczta bardzo dobrze umiały to, co będą robiły. Nie mogą przecież dopiero na miejscu obmyślać sobie wszystkiego. Muszą mieć przygotowany zapas gier, zabaw, a także pomocy do nich. Zresztą te pomoce to pewno i tak zrobiłyście zdobywając „miłośniczkę gier". A czy nie miałaś żadnych planów w związku z ogniskami?

— Oczywiście. Przecież na każdym obozie urządzamy ogniska, na które zapraszamy miejscową ludność. Myślałam, że trzebaby przewidzieć tematy tych ognisk i zgromadzić przed wyjazdem materiał do nich a nawet niektóre rzeczy przygotować, bo potem na obozie improwizujemy i nie zawsze się

archiwum

udaje. Pamiętasz przecież ile to razy rozbijałyśmy się po całej okolicy obozu za książką, która nam była koniecznie potrzebną, zamiast ją przywieść ze sobą. A ile bywało kłopotu z tekstami piosenek, szczególnie ludowych. No a stroje!

— Widzisz, miałaś zamiar przygotować się do ognisk przed wyjazdem. Więc tylko powiedzmy sobie, że te ogniska na Ziemiach Odzyskanych muszą mówić jak najwięcej o Polsce, o innych jej częściach, o ludziach, o pracy w Polsce. I do nich właśnie musimy zebrać materiał — może tylko specjalnie starannie, żeby nie pokazywać obrazu nieprawdziwego. Żeby piosenki ludowe, które będziemy śpiewać, naprawdę pochodziły z tej właśnie części Polski. I żeby teksty i melodie były możliwie niepoprzekręcane. A jeżeli chcemy pokazać stroje regionalne, to musimy zrobić sobie ich rysunki, żeby nawet jeżeli je będziemy najprostszymi środkami tworzyć na obozie, to zgodnie z rzeczywistością.

— Wiesz, co miałam zamiar zrobić jeszcze na obozie? I tak musimy mieć sprawną od zdrowia, bo ktoś musi radzić dziewczętom w mniej poważnych wypadkach. Będzie więc ona odpowiednio przeszkolona, może nawet pojedzie na kurs higienistek kolonijnych — takie kursy są teraz organizowane. Mogłaby więc zrobić w obozie maleńkie ambulatorium, czynne w określonych godzinach — korzystałyby z niego przede wszystkim nasze znajome już z zabaw dzieci. Musiałaby oczywiście być w kontakcie z najbliższym lekarzem. Przy okazji może udałoby się przez dzieciaki zrobić trochę propagandy czystości. Do tego coprawda potrzeba sporo pomocy: bo jeżeli nie damy mydła, szczoteczek do zębów, proszku lub pasty, — to nic z tego nie będzie. Trzebaby to zebrać — może jakie firmy lub fabryki coś dadzą.

— Zosiu, Zosiu — i gdzież tu ta nowa służba, której nie możesz wtłoczyć w pracę drużyny? Obóz projektowałaś od początku roku, a więc i przygotowania do niego również. Służba, czy jak mówisz „pożyteczność" dla innych miała być na twoim obozie. To też przewidziałaś. Wszystko to napewno znajdzie zastosowanie również na Ziemiach Odzyskanych. Tylko może jeszcze sumiennej, bez żadnej blagi przygotowane. Tak jak właściwie powinna być przygotowana służba na każdym obozie! Pomyśl tylko dobrze, czy zdołacie zrobić wszystko to, co projektujesz — czy nie za wiele: dzieciniec, ogniska, pomoc zdrowotna dla dzieci? Twoje dziewczęta też nie mogą się zapracowywać, więc lepiej się ograniczyć do tego, co napewno jest wykonalne — np. nie rób za dużo ognisk. Pomoc zdrowotną zorganizuj tylko wtedy, jeżeli będziesz miała przeszkoloną w tej dziedzinie sprawną. Ale za to wszystko co zrobisz, niech będzie dobrze zrobione.

— Masz rację, przekonałaś mnie. A to ci niespodzianka! Zdaje się, żeśmy już wykonały ćwiczenie międzyzbiórkowe — przynajmniej ja wiem c o m u s i m y z r o b i ć ż e b y d r u ż y n a z d o b y ł a BILET WSTĘPU NA ZIEMIE ODZYSKANE.

U·WAGA!

W dniach 13 — 20 kwietnia br. Polski Związek Zachodni organizuje „Tydzień Ziem Zachodnich" imprezy o charakterze ogólno - narodowym dla umocnienia w społeczeństwie polskim prawdy, że Ziemie Odzyskane stały się nierozłączną częścią Państwa Polskiego.

Zgłoście natychmiast swoją współpracę we wszystkich dostępnych Wam ośrodkach P. Z. Z. Stańcie się inicjatorkami tego święta w swoich szkołach i placówkach pracy. Przygotujcie ciekawe zbiórki poświęcone Ziemiom Odzyskanym. Śledźcie pilnie programy radiowe, prasę codzienną i specjalną (Polska Zachodnia, Odra, Nowiny Opolskie i inne), poprzez które już rozpoczęto prace przygotowawcze do realizacji święta. Znajdziecie w ten sposób wiele materiałów pomocniczych.

UWAGA!

archiwum

ZIEMIE ODZYSKANE stanowią 1/3 część terytorium Polski?

Długość granicy polsko - niemieckiej
w roku 1939 — 412 km. w roku 1945 — 426 km.

1945r - 426km.

długość polskiego wybrzeża
w roku 1939 — 147 km. w roku 1945 — 623 km.

Bogactwa Ziem Odzyskanych.

Zagłębie Górnośląskie w swej części znajdującej się na Z. O. (Bytom, Zabrze, Gliwice) posiada 18 dużych kopalni węgla i dostarcza około 20 milionów tonn rocznie.

Zagłębie Dlono - Śląskie (Wałbrzych, Nowa Ruda) posiada 7 kopalni węgla i dostarcza 5 milionów tonn węgla koksującego.

W Polsce przed 1939 r. wydobywało się około 25 milionów ton. Węgla koskującego — brakło.

Na Ziemiach Odzyskanych wydobywa się:
Węgiel (Śląsk Dolny i Górny).
Rudy cynkowa i ołowiana (Bytom).
Rudy cynkowe i ołowiane i kruszce (Bytom).
Arsen i złoto (Złotystok).

Żelazo (magnetyt — najwartościowsza z rud żelaza) — (Krzyżatka k/Jeleniej Góry, Sobótka, Ząbkowice).

Surowce ceramiczne — podstawa przemysłu ceramicznego i materiałów ogniotrwałych (Sobótka, Strzelno. Nowa Ruda).

Bazalt i granit — niezbędne do nowoczesnych nawierzchni drogowych — (cały Śląsk Dolny).

Przy pełnym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych Ziemie Odzyskane mogą produkować:
66 % całej energii elektr. wytwarzanej w Polsce.
27 % całej surówki żelaza wytwarzanej w Polsce.
53 % całej materiałów lnianych wytwarz. w Polsce.
46 % całej cukru wytwarzanego w Polsce.

*

Zaludnienie na Ziemiach Odzyskanych (dane na 1. listopada 1946 roku).

Na terenie 101 tys. km.² mieszka obecnie 5.186 tys. mieszkańców.

Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi 51 na km.².

Przed wojną na tym terenie wynosiła 84 na km.².

Przeciętna gęstość zaludnienia dla całej Polski wynosi 80 na km.².

	Ludność polska:	Ludność niemiecka:
dn. 14. II. 1946 r.	2.890	2.076
dn. 1. XI. 1946 r.	4.392	643

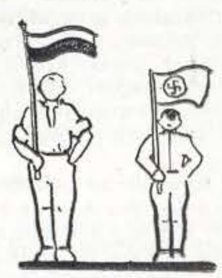

dn. 14. II. 1946 r.

dn. 1 XI. 1946 r.

Wśród ludności Ziem Odzyskanych wyróżnić można obecnie 4 grupy:

Ludność autochtoniczna — która zamieszkuje te ziemie od pokoleń i utrzymała się

na nich mimo terroru niemieckiego. Przed wojną statystyki niemieckie podawały ilość Polaków na ok. 1.5 miliona ludzi. Obecnie zweryfikowano 992 tysięcy, czeka na weryfikację 75 tysięcy.

Ludność ta w ogromnej większości rolnicza, stać się musi trzonem powstającego na Z. O. społeczeństwa polskiego i nareszcie po tylu wiekach poczuć się gospodarzem na swojej ziemi.

Repatrianci Ziem Zabużańskich, których liczba trudna do dokładnego ustalenia wynosi ok. 1.800 tys., stanowią najliczniejszą grupę na Z. O. grupę zróżnicowaną tak pod względem składu społecznego, jak charakteru i tradycji kulturalnej. Cechuje ich może najniższy poziom cywilizacyjny, wnieść jednak mogą do życia społecznego tężyznę fizyczną i hart życia i pierwiastki bogatej kultury ludowej wileńszczyzny i Lwowa, Polesia i Wołynia.

Reemigranci z Zachodu głównie z Francji — w liczbie ok. 1.080 tys. — to bardzo wartościowy element fachowców znających swój zawód rzemieślników, górników i robotników. Przywykli do stosunkowo wysokiego życia codziennego na Zachodzie zetkną się tu z niższą stopą życiową i z dużymi trudnościami w zniszconym gospodarczo kraju.

Wreszcie ludność z Polski Centralnej, gdzie gęstość zaludnienia była zawsze zbyt duża. Liczbę tej ludności szacuje się na ok. 1.400 tys. Jest to element najbardziej dynamiczny, posiadający żywą łączność z całym społeczeństwem polskim. Winien stać się łącznikiem między różnorodnymi grupami ludności i inicjatorem życia kulturalnego Ziem Odzyskanych.

Przybywający na Z. O. osiedlali się bądź w miastach bądź obejmowali drobne gospodarstwa poniemieckie. Obecnie istnieją jeszcze możliwości osiedleńcze w miastach. Nowe możliwości dla ludności rolniczej zostały otwarte ostatnio wskutek rozpoczętej parcelacji wielkiej własności ziemskiej w ramach akcji spółdzielni parcelacyjno - osadniczych.

CO MÓWIĄ MAPY:

Śląsk (Czytaj mając przed sobą mapę!) — najbardziej na południe wysunięta część Z. O. zamknięta z trzech stron Sudetami, Beskidami i Wyżyną Małopolską dolina Odry.

Nisa Kłodzka i Stobrawa oddzielają południowowschodnią część — Opolszczyznę od północno - zachodniej: Śląska Dolnego. Charakter geograficzny obu tych części jest jednak zbliżony. Lewy brzeg Odry, to urodzajny obszar lessowy, bogaty kraj rolniczy. Prawy, częściowo pokryty lasami, które na północy znacznie się rozszerzają, tworząc duży obszar leśny, wraz z bagnami zamykający Śląsk od północy.

Nazwy miast mówią same za siebie: na południowschodzie Gliwice, Bytom, Zabrze leżące w zwartym zespole z Chorzowem, Katowicami, Sosnowcem i Dąbrową Górniczą.

Nad Odrą położone Opole, Wrocław, Głogów i bardziej na zachód Lignica — nierozerwalnie związane z historią Polski Jelenia Góra, Szklarska Poręba. Karpacz — nazwy spopularyzowane w całej Polsce przez turystów i narciarzy, sławiących „perły" Karkonoszów, najwyższego pasma Sudetów.

Opolszczyzna				Śląsk Dolny		
Autocht. Przesiedl.	Repatr. z Polski	Centr.		Autoch.	Repatr.	Przesiedl
64 %	23 %	13 %		5 %	58 %	37 %

Ziemia Lubuska należy do Polski w swej wschodniej części leżącej na prawym brzegu Odry. Ukształtowanie terenu i charakter gospodarczy analogiczne do Wielkopolski. Linia kolejowa Berlin, Poznań, Warszawa idzie starym szlakiem komunikacyjnym, leżącym między dwoma równoległymi pasami bagnistych pradolin. Szlak ten był również bramą wejściową dla niemieckich napadów na Polskę. Ziemia Lubuska jest pomostem wiążącym nasze „czarne złoto" z morzem i to stanowi o jej największej wartości.

Ziemia Lubuska — historyczny szlak wojenny.	Aut.	Rep.	Przes.
Związany jest z tym mały % Polaków osiadłych tu z dawien dawna.	3 %	49 %	48 %

Pomorze Zachodnie choć administracyjnie ujęte w osobne województwo nie różni się istotnie od Pomorza wschodniego. Ten sam równoleżnikowy układ pasów geograficznych charakteryzuje całą tę krainę. Środkiem ciągnie sie pas wzgórz morenowych i jezior polodowcowych. Na południe obszar piaszczysty, pokryty lasami ograniczony bagnistym pasem pradoliny. Na północy wąski pas równiny i piaszczyste wybrzeże.

Pomorze posiada jeszcze duże możliwości osadnicze.	Aut.	Rept.	Przes.
Liczba rapatriantów wzrosła dwukrotnie.	4 %	52 %	44 %

Mazury i Warmia są naturalnym przedłużeniem Pomorza Zachodniego i posiadają ten sam charakter krajobrazowy. Uderza tu przede wszystkim wielka ilość jezior nieraz bardzo dużych jak np. jezioro Sniardwy. Główne miasta: Olsztyn, Elbląg, Malborg.

Odrębne zagadnienie związane z przesunięciem się granic Polski na zachodzie, choć nie mieszczące się całkowicie w sprawach Ziem Odzyskanych, stanowią problemy naszego morza. Wybrzeże nasze zwiększyło się przeszło czterokrotnie. Oprócz Gdyni i Gdańska dysponujemy dziś trzecim dużym portem — Szczecinem. Wzrosła ilość portów mniejszych. Pracę nad obudową portów prowadzi się obecnie w Świnoujściu, Kołobrzegu, Derłowie, Ustce i Frombork narówni z Jastarnią, Puckiem i Władysławowem.

Długi szereg tych nazw — to jednak w tej chwili dopiero stojące przed nami możliwości. Czynne obecnie są Gdańsk i Gdynia, których obroty towarowe rosły w połowie zeszłego roku z miesiąca na miesiąc.

Przeciętna ilość statków przybywających do portów wynosi ok. 500 jednostek. Przoduje bandera amerykańska (dost. UNRRA) dalej szwedzka, brytyjska, duńska, fińska, norweska i radziecka.

Według planu trzyletniego w roku 1947 dołączy się do nich Szczecin, początkowo w niewielkim procencie. Znaczenie Szczecina jest specjalnie duże. Odra uregulowana na całej długości i kanał łączą go z górnośląskim zagłębiem węglowym, stanowiąc drogę dla taniej dostawy węgla. Dodać trzeba, że już w roku 1947 przewiduje się eksport węgla drogą morską w il. ok. 700 tys. tonn, co stanowi wartość ok. 85 milonów dolarów, czyli połowę wartości całego przedwojennego eksportu morskiego. Musimy przytym pamiętać, że węgiel jest podstawą naszej wymiany handlowej z zagranicą.

Obok roli magistrali węglowej spełnić ma Odra rolę drogi dla tranzytu z Czechosłowacji. Nie posiadając własnego portu Czechos.owacja wysyłać będzie swe towary przez nasz Szczecin, zwiększając jego obroty i zyski handlowe.

W ogólnej akcji odbudowy wybrzeża podkreślić należy intensywną odbudowę miast nadmorskich, które stanowią zwartą całość z morzem i jego zapleczе. Odbudowano w nich zakłady użyteczności publicznej, jak elektrownie, gazownie itp., stwarzając coraz lepsze warunki egzystencji dla nowoosiadłej ludności.

Szczególnie zaznacza się pozytywnie odbudowa szkół jak np. politechniki gdańskiej, gmachu chemii Akademii Lekarskiej, Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, nie mówiąc już o licznych szkołach powszechnych i średnich. Nie zaspakaja to jeszcze wszystkich potrzeb licznie napływającej młodzieży, ale stanowi wielki krok naprzód i w tej dziedzinie naszego życia.

Równolegle prowadzone są prace nad usprawnieniem urządzeń komunikacyjnych i przemysłowych, które z każdym nowym osiągnięciem podnoszą gospodarcze znaczenie wybrzeża. Do najważniejszych zagadnień należy bezsprzecznie przebudowa naszej psychiki i nastawienia do spraw morskich.

Musi ona zachodzić w tempie rewolucyjnym, aby nas wiązać nierozerwalnie z zagadnieniami Polski na tym odcinku.

Z. Z.

Kto nam może pomóc w zdobywaniu wiadomości o Ziemiach Odzyskanych

Oto wykaz odziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Związku Zachodniego. Wywiady przeprowadzone w tych placówkach dadzą Wam na pewno dużo materiałów i pomocy rzeczowych w Waszej pracy:

Wykaz Oddziałów P. T. K.:

Białystok, Warszawska 48
Bydgoszcz, Libelta 5
Działdów — Inspektorat Szkolny
Gdańsk — Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki
Giżyck, Kościelna 9
Gorzów nad Wartą — Zarząd Miejski, Wydz. Kult. i Sztuki
Gniezno — pułk. Springer, ul. Stalina 6-4
Jasło, Wyspiańskiego 4, Wydz. Powiatowy
Katowice — dr. A. Wrzosek, Stary Rynek 11
Kielce, Kilińskiego 10
Kraków — Inst. Geograficzny, Grodzka 64
Włocławek, Słowackiego 1
Krosno — Pow. Zarząd Drogowy
Lublin — Miejski Wydz. Kult. i Szt., Krak. Przedm. 1
Łęczyca — Wydz. Powiatowy
Łowicz — Inspektorat Szkolny
Łódź, Plac Wolności 1, Archiwum Miejskie
Myślenice, Wyspiańskiego 2, prof. Wiśniowski
Olsztyn — Instytut Mazurski, Emilii Plater 4
Ostrowiec Świętokrzyski — Zakł. Ostrowieckie, inż. Płuszczewski
Płock — Zarząd Miejski Zw. Pop. Turystyki
Piotrków Trybunalski, Plac Zamkowy 1, Zamek
Poznań, Sniadeckich 60
Pabianice, Piotra Skargi 67
Rastembork-Kętrzyn, Powstańców Warsz. 1
Słupsk, Roli Zymierskiego 21
Sandomierz, Żeromskiego 6
Sobótka pow. Wrocław — G. Rzeszowski, Kier. Szkoły
Sochaczew, Sochaczew Rozlazłów, Gawłowska 2
Starogard — Dom Kultury, Bieruta 46
Swiecie — Żurek Jan, Ref. Kult. i Sztuki
Suwałki, Konopnickiej 6
Szamotuły,
Szczecin — Woj. Wydz. Komunikacyjny, inż. Twardo
Tomaszów Maz., św. Antoniego 24
Toruń, Legionów 24
Warszawa, Widok 10
Wrocław — Urząd Woj., mgr. Buczkówna
Zielona Góra, Zamkowa 2

P. Z. Z.

Zarząd Główny:	Poznań, Chełmońskiego 2
Okręgi:	
Białostocki:	Białystok, Warszawska 48
Bydgoski:	Bydgoszcz, Sniadeckich 8
Dolno Śląski:	Wrocław, Piotra Skargi 21
Gdański:	Gdańsk, Armii Czerwonej 83
Kielecki:	Kielce, Staszica 5/1
Małopolski:	Kraków, Floriańska 55
Lubelski:	Lublin, Pierackiego 7
Łódzki:	Łódź, Sienkiewicza 20
Mazurski:	Olsztyn, m. Stalina 32
Poznański:	Poznań, Chełmońskiego 1
Rzeszowski:	Rzeszów, Dekierta 3
Śląsko Dąbrowski:	Katowice, Powstańców 43
Warszawski:	Warszawa, Willowa 8
Zachodnio Pomorski:	Szczecin, Al. Pomorska 7

KSIĄŻKI...

Podajemy wykaz książek, które powinny stanowić podstawową lekturę dla tych, które wybierają się ze swoją drużyną na Ziemie Odzyskane.

1. *Odzyskane ziemie — odzyskani ludzie.* Praca zbiorowa P. Z. Z.
2. *Z biegiem Odry* — dr. Czekańska.
3. *Odra—Nisa* — dr. Kiełczyńska.
4. *Miasta i ludzie Prus Wschodnich* — Srokowski.
5. *Były i będą nasze* — Kraszewski.
6. *Od Opola do Wrocławia* — Z. Bednorz.

archiwum

— Zbierajcie zużyte polskie znaczki pocztowe! Każde pięćset znaczków pocztowych wyciętych z koperty lub umiejętnie odklejonych nau pają, to jedna paczka żywnościowa „UNRRA" wysłana na Mazury.

Wydział Służby GKH ma możność zamiany polskich znaczków pocztowych na paczki „UNRRA". Niechaj żadna koperta w Waszym domu i domach Waszych przyjaciół nie pójdzie do kosza wraz z markami. Pięć pierwszych drużyn, które przyślą cenną „pięćsetkę" zostaną umieszczone w „Drogach"!

— Jak wiecie każda z Chorągwi podjęła służbę dla jednej z Z. O. I tak pełnią służbę dla:

1. Mazur — Chorągwie: Warszawska, Mazurska, Białostocka i Morska;
2. Dolnego Śląska — Chor.: Dolno Śl., Krakowska, Łódzka;
3. Ziemi Lubuskiej — Chor.: Poznańska, Kielecka, Radomska;
4. Pomorze Zach. — Chor.: Zach. Pomorska, Lubelska, Pomorska;
5. Śląsk Opolski — Chor.: Śląska, Mazowiecka, Rzeszowska.

„Drogi" chcą się stać ogniwem wiążącym drużyny służby tej samej ziemi. Da wam to możność wymiany doświadczeń i podzielenia się swoimi osiągnięciami z innymi, a świadomość, że nie same podjęłyście ten trud, da wam poczucie siły. Dlatego też piszcie do „Dróg", podając dokładnie adres, będzie on wraz z notatką o Waszej pracy umieszczony w naszym dziale i pomoże do nawiązania bezpośredniego kontaktu. Czekamy.

GRY I ĆWICZENIA

Gra dla zastępu. W danej grze używa się mapy województw lub wszystkich terenów Z. O., wyrysowanych lub naklejonych na dużym arkuszu tektury. Miasta i inne miejscowości na mapie zaopatrzone są w liczby porządkowe i połączone liniami przedstawiającymi drogi komunikacyjne wodne i lądowe. Każdy z graczy posiada innego koloru pionki, mogą to być kwadraciki tekturowe pomalowane różnymi kolorami. Poza tym potrzebna jest do gry kostka drewniana z wypalonymi na każdej stronie punktami od 1 do 6. Każdy gracz wchodzi do gry po wyrzuceniu 6-tki i zaczyna od jedynki swoją podróż; posuwa się o tyle punktów dalej, ile „oczek" wyrzuci na kostce. Ale wolno mu stanąć na odpowiedniej liczbie tylko w tym wypadku, jeżeli poda dobrze historyczne czy geograficzne szczegóły, dotyczące tego miejsca. W przeciwnym razie cofa się z zajmowanego stanowiska o tyle punktów, ile oczek wyrzucił. Wygrywa ten, kto pierwszy dojechał do wyznaczonego punktu.

U w a g a. Na osobnym arkuszu wypisane są obszerne dane dotyczące każdego ponumerowanego objektu, pożądane są drobne rysunki ilustrujące objaśnienia. Zbieranie wiadomości o danych miejscowościach może być polecone jako ćwiczenie międzyzbiórkowe poprzedzające grę. Wyniki ćwiczenia po uzupełnieniu przez zastępową, dziewczęta wpisują do tablicy objaśniającej, zapoznając się przy tym z wszystkimi zdobytymi wiadomościami.

2. Miasta.

Gra dla drużyny. Dwa szeregi stoją do siebie tyłem. Prowadząca grę staje przed nimi i wyznacza, że lewy szereg to miasta np. Śląska Dolnego, a prawy miasta Ziemi Lubuskiej. Rozpoczyna grę prowadząca wywołaniem któregoś z miast np. Wrocławia. Dziewczęta muszą się zorientować w jakim województwie leży wywołane miasto (ponieważ jest to miasto województwa Dolnośl.) cały lewy szereg ucieka, a prawy go goni. Dziewczęta złapane odchodzą na bok. Zawsze szereg wywołany ucieka. Wygrywa ten, w którym zostaje więcej dziewcząt. Prowadząca może wymieniać miasta nie leżące w żadnym z obranych województw. Wtedy grające winny stać nieporuszone.

3. Na boisku lub w dużej sali na podłodze narysowany jest kontur Z. O. zgodnie ze stronami świata. Pośrodku leżą woreczki lub paczuszki z węglem, płótnem, suknem, wyroby szklane, dywany, cynk, żelazo itp. oraz wycięte z tekturki miniaturki przedmiotów, które trudno zdobyć, a które są wytwarzane na Z. O. Druhny stoją poza granicami. Na sygnał każda biegnie do środka, bierze jedną z paczek i zależnie od jej zawartości szuka sobie miejsca na mapie, robi na ziemi koło i woła nazwę miejscowości, gdzie się dany surowiec wydobywa, lub dany produkt otrzymuje. Rozstrzyga o wygranej, kto prędzej i lepiej nazwie miejscowość i znajdzie jej położenie na mapie.

J. C.

„NASZE DROGI"

„D r o g a" to nasza pierwsza kursowa drużyna drużynowych Chorągwi Mazurskiej.

Mały domek zdaleka od osiedli, z daleka od miasta, a blisko od szumiącego boru, naszego przyjaciela... a w domku mały piecyk, parę płonących żerdzi i wokół gromada dziewcząt.

Był to rok 1945/46. W tym małym domku spędzałyśmy pierwsze po wojnie zimowisko, w tym domku usilną pracą kładłyśmy fundament pod pracę naszej nowej i młodej Chorągwi. Płyną wspomnienia jakby to było dziś. Pamiętacie? — Za oknami hulał grudniowy, ostry wiatr, a w izbie płynęła wspólna gawęda.

— Chcemy być drogą, prostą, jasną drogą naszych dążeń, naszego wspólnego Prawa... mówiłyśmy.

Wspólnie, razem włożymy całą naszą energię, by wyprostować, połączyć drogi w jedną jasną i wielką „naszą" drogę, by móc ten szlak wskazać i innym.

— Więc chcecie? Będziemy „D r o g ą"? — rzuciła pytanie drużynowa. Pamiętacie ten ruch, szum po tym pytaniu.

— Czy chcemy? — naturalnie, przecież to zdecydowane!

A teraz zastępy!

„Dróżniki" — umocnimy i ugruntujemy wspólny szlak, „Mosty" — połączymy naszą drogę z innymi ścieżkami zastępów i drużyn naszej chorągwi, „Wskazidrogi" — ukażemy wszystkim nową drogę i pomożemy drogą tą iść.

Snują się wspomnienia naszego kominka i płynących przy nim gawęd, przygód i wędrówek. Nie zapomnimy przewijającej się przez cały obóz w chwilach trudnych i radosnych piosenki:

„Dobrze wam? Dobrze nam jest w ZHP."

Naprawdę głęboko przekonałyśmy się, jak było nam dobrze.

A dziś, już tyle pracy i wspólna serdeczna nić przyjaźni złączyła nas w hufce i całą naszą Chorągiew.

„Drogi... Gdzieś prowadzą. Łączą ludzi, wiodą w świat". Gdzieś prowadzą: my chcemy, by nasze drogi wiodące wśród lasów i jezior mazurskich połączyły się z piaszczystymi Mazowsza, z górzystymi Krakowskiego, z Wielkopolską, Lubelszczyzną, z całą Polską. By wspólną pracą wszystkich drużynowych Polski połączyły się nasze dążenia i razem poprowadziły nas na podbój wielkiego, do nas należącego Jutra.

Hufiec „Olsztyn" Chor. Mazurska

archiwum

Z KRONIKI

Myśl światowego Tygodnia Młodzieży zrodziła się w czasach zmagań wojennych z Niemcami. Młodzież całego świata zjednoczona w walce z barbarzyństwem hitlerowskim zapragnęła wzmóc swoje wysiłki, by przyczynić się do zwycięstwa i utrwalenia popoju.

W listopadzie 1945 r. powstała w Londynie Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej (S. F. M. D.), która ma służyć idei zbliżenia międzynarodowego, współpracy młodzieży we wszystkich dziedzinach życia, niesienia pomocy potrzebującym, ma utrwalać zdobycze demokracji. Ustanowiono, że pierwszy tydzień wiosny, 21 — 28 marca, będzie corocznie wielkim świętem młodzieży na całym świecie, młodzieży, która razem chce budować sprawiedliwszą i szczęśliwszą przyszłość.

Harcerstwo, które jest członkiem Światowej Federacji młodzieży, z radością czynnie uczestniczy we wszystkich poczynaniach tak bliskich skautowej idei b r a t e r s t w a m i ę d z y n a r o d o w e g o m ł o d z i e ż y i b u d o w a n i a l e p s z e g o ś w i a t a.

Konferencja instruktorek w Poznaniu postanowiła, że harcerską formą Daniny Narodowej będzie zbiórka pomocy naukowych, książek itp. dla dzieci z Ziem Odzyskanych. Zbiórka dała bardzo dobre rezultaty. Jak z meldunków nadesłanych do G. K. H. wynika, zebrałyśmy przedmiotów ogólnej wartości około 100.000 zł!

Oto wykaz wyników zbiórki w poszczególnych Chorągwiach:

Krakowska	150.000
Mazowiecka	120.000
Łódzka	116.000
Lubelska	98.483
Wielkopolska	96.793
Mazurska	53.100
Białostocka	48.560
Kielecka	32.886
Morska	31.638
Radomska	30.809
Dolno Śląska	7.000
Warszawska	6.000
RAZEM	796.196

Na ostatniej odprawie instruktorek odpowiedzialnych w Chorągwiach za współpracę z Zagranicą po omówieniu organizacji Dnia Myśli Braterskiej, poczty braterskiej dla drużyn harcerskich we Francji, korespondencji pomiędzy harcerkami i a skautkami, wysłuchano bardzo interesującej gawędy Dhny Wołowskiej o „Współpracy międznarodowej w rozwoju historycznym". Po omówieniu historii Ligi Narodów i przyczyn jej upadku, Dhna Wołowska poruszyła zagadnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych i działalności jej komisji do spraw kulturalnych (UNESCO). Po gawędzie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Przy kominku, łącznie z członkiniami zastępu istniejącego przy G. K. H. i zdobywającego sprawności „znawczyni świata" i „tłumaczki" śpiewałyśmy piosenki skautowe francuskie i szwajcarskie. Kilka druhen opowiadało swoje wrażenia z wycieczek zagranicznych.

Z inicjatywy Wydziału Zdrowia G. K. H. wszystkie Chorągwie organizują 2 tygodniowe kursy dla higienistek. Uczestniczkami są harcerki i nieharcerki. W okresie letnim pełnić będą służbę higienistek w obozach harcerskich, na koloniach i półkolniach dla dzieci.

W dniach 20 — 28 lutego odbył się w Olsztynie piąty kurs podharcmistrzowski: Wzięło w nim udział 16 uczestniczek (z Chor. Mazurskiej 8, z Pomorskiej 3, z Zach. Pomorskiej 2, Śląskiej 2, Lubelskiej 1).

Kurs pracował nad tematem: „Służba w harcerstwie", przy czym podstawą dyskusji stały się wyniki, osiągane w tej dziedzinie przez drużyny Chorągwi Mazurskiej.

Atmosfera harcerskiego Olsztyna, jego mocny związek z Warmią i Mazurami, z ziemią i ludźmi, zdecydowały o kierunku naszych rozważań. Wędrówka po mieście, jego historii, rozmowy z ludźmi, którzy dla polskości tego kraju pracowali i pracują nadal, umożliwiły nam bezpośrednie zetknięcie się z problemami, których znajomość stała się dla nas palącą koniecznością.

Bucze żyje. Od Dhny Naczelniczki, która w styczniu spędziła 10 dni na Buczu, otrzymałyśmy następujące wiadomości: nasze Bucze żyje. Budynek główny oddany ½ roku temu na użytek Domu Dziecka C. K. O. S-u, został zgodnie z zawartą umową całkowicie wyremontowany. Mieści obecnie 100 dzieci od 3 — 10 lat.

Hufiec Biała i Bielsko utrzymują stały serdeczny kontakt z Domem. Prewentorium, zbudowane przez Niemców, zajęte jest przez Szpitalik Zakładowy. W Domku Instruktorek pracuje Harcerska Powiatowa Szkoła Rolnicza, kierowana przez Dhnę hm. Irenę Sawicką. Dziewczęta na zakończenie roku nauki, ujętej w cykle sprawności, wybierają się na wycieczkę do Warszawy, gdzie będą gośćmi Chorągwi Warszawskiej.

Niemcy postawili przy budynku głównym garaż, na folwarku przybył wzorowy kurnik. Dhna hm. Nela Libionkówna, Buczanka „z krwi i kości" prowadzi nasze gospodarstwo: mamy 2 własne konie, 5 krów, cielęta, świńki, kury. Dochód z roli i czynnej cały rok cieplarni zapewnia Buczu całkowitą samowystarczalność materialną. Bucze jest jednym z wzorowych majątków na terenie powiatu, a z Domu Dziecięcego piszą dzieci: „Kochana Pani Naczelniczko!

Chcemy do Pani skreślić kilka słów i podzielić się nowinami. Przede wszystkim cieszymy się ogromnie saneczkami, które kupiła nam Pani Kierowniczka i codziennie „sankujemy" na nich. Pieski nasze już są duże i mają takie ładne oczka, ale Iskra nie chce nas do nich dopuszczać i ciągle na nas warczy. Na zakończenie karnawału był u nas wielki bal maskowy dzieci. Wszystkie dzieci były przebrane w piękne, barwne kostiumy, i bawiły się wesoło."

Tu następują pozdrowienia dla Dhny Naczelniczki i szereg dziecinnych podpisów.

Czuwaj!

Koszałek-Opałek

Nadsyłajcie wiadomości do kroniki

JESZCZE O BIBLIOTECZCE

Książka jest wspólnym dobrem. Jak pieniądz winna być w obiegu. Niech jak najmniej spoczywa na półce, niech ciagle krąży wśród ludzi. Ale trzeba otoczyć ją opieką, by mogła pełnić swą piękną służbę.

Książki, które zdobyłyśmy różnymi sposobami do naszej harcerskiej biblioteczki przede wszystkim obłóżmy w papier i zaopatrzmy w numery oraz znajdźmy dla nich wygodne, dostępne, zamknięte pomieszczenie. (Widziałam pomysłowe „szafki-biblioteczki" ze skrzyń. Skrzynia przewrócona na bok, z desek zwierzchnich zrobione półki, całość zakryta zasuwaną firanką).

Sporządzić musimy katalog alfabetyczny, a jeśli jest więcej książek i działowy (np. krajoznawstwo, technika harcerska, przyrodnicze). Taki katalog jest dla czytelniczek. Bibliotekarka zaś niech zrobi dla siebie dwie kartoteki: książek i czytelników.

Kartoteka książek to kartki, (najlepiej z kartonu, by nie niszczyły się szybko) ułożone w porządku alfabetycznym autorów lub w kolejności numerów, na których wypisane są następujące dane:

Autor, tytuł, miejsce i rok wydania, liczba stron, skąd pochodzi, (zakupiona dla biblioteczki, ofiarowana, pożyczona). Na tych kartkach notujemy kto, kiedy książkę wypożyczył i kiedy zwrócił. Jest to jakby historia służby książki.

Kartoteka czytelników, to znów kartki trzymane w porządku alfabetycznym, z nazwiskiem, imieniem i adresem czytelnika, na których odnotowujemy wypożyczoną książkę, z datą wypożyczenia i zwrotu.

Przepisy korzystania z biblioteczki umieścimy na widocznym miejscu. Za przetrzymanie książki możemy ustalić opłatę, która zasili nasz fundusz na wydatki związane z opieką nad książką.

Pamiętajmy: zarówno prowadzenie biblioteczki jak i korzystanie z niej to doskonałe ćwiczenie sumienności, porządku, systematyczności, cech, których tak często nam brak.

To, jak obchodzimy się z książki, świadczy o naszej kulturze.

*

Największa w Polsce Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", przystąpiła do zakrojonego na szeroką skalę wydawnictwa popularno-naukowego „W i e d z a P o w s z e c h n a". Wydawnictwo to, z którym współpracować mają najwybitniejsi naukowcy — popularyzatorzy, składać się będzie z różnorodnych działów, rozpadających się na cykle. Cykl obejmuje kilkanaście broszurek.

Będą to działy takie, jak np. biologiczny ,historyczny, wiadomości z filozofii, Polska i świat współczesny itp.

Dział dotyczący Polski współczesnej rozpada się np. na cykle: 1. Narodziny świata współczesnego, 2. Najważniejsze zagadnienia współczesności, 3. Polska współczesna, 4. Polska w świecie.

Przy czym cykle zeszytów obejmujących jakąś dziedzinę wiedzy, będą 2 rodzajów: podstawowy, ogólny i uzupełniający, pogłębiający. Zeszyty te w cenie dostępnej niemal dla każdego, powinny dotrzeć do szerokich mas młodzieży i dorosłych, którzy drogą samouctwa zdobywają wiedzę. Już ukazały się pierwsze wydawnictwa z tego cyklu.

P O S Z U K A J W C Z Y T E L N I:

Okres wojenny wtwórczości Polskich pisarzy.

A n d r z e j e w s k i J.: Noc.
B r a n d y s K.: Miasto Niepokonane.
D y g a t S.: Jezioro Bodeńskie.
F i e d l e r A.: Dywizjon 303.
G o j a w i c z y ń s k a P.: Krata.
K o n a r s k i K.: Krzywe Koło.
D o b r a c z y ń s k i J.: W rozwalonym domu.
K o ź n i e w s k i K.: Rok ziemi obcej.
M e i s s n e r J.: Żądło Genowefy.
P i ę t a k S.: Front nad Wisłą.
P r u s z y ń s k i K.: Droga wiodła przez Narwik.
Ż u k r o w s k i W.: W kraju milczenia.

SPRAWDŹ, CZY NIE MASZ W DOMU KSIĄŻKI POŻYCZONEJ I NIEZWRÓCONEJ.

A oto ćwiczenia na zbiórkę zastępu drużynowych:

1. Która z książek ostatnio przeczytanych najbardziej podobała ci się i dlaczego?
2. Moja ulubiona książka. (Opowiadać o wybranej książce każda może tylko określ. ilość min: 5 — 10).
3. Która najlepiej uzasadniła wybór i najciekawiej o wybranej książce mówiła?

A może napiszecie o tym do działu „Czytamy"?

Tapir Amerykański

archiwum

Każda drużyna powinna prenumerować „D R O G I"
Wpłaty na konto czekowe Nr I-4710

Redaguje Zespół „Drogi" Redaktor odpowiedzialny hm Maria Straszewska
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Daszyńskiego 17 Główna Kwatera Harcerek
Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze
Cena numeru 25 zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 150 zł.

Zakład Salezjański, Dział Grafiki, Warszawa, ul. ks. Siemca 6. B-60352